DZIENNIK WILEŃSKI.

Tom III. — *Numer* 11.

ROK 1822.

MIESIĄC — LISTOPAD.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

RZECZY W TYM NUMERZE ZAWARTE.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze xięgi tey, jeden dla tego Komitetu, dwa dla Departamentu Ministeryum Oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey Akademii nauk, i jeden dla biblioteki uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie dnia 14 decembra 1822 roku.

Radca Stanu i Kawaler Aug. Becu Czł. Kom. Cenz.

RELIGIJA.

Darstellung gegenwaertiger Ausbreitung des Christenthums etc. Obraz teraźnieyszego stanu Chrześcijaństwa w różnych częściach świata, przez Zschoke. Arau 1819, Vol. I, in 4to, przez J. Szczesnowicza (*).

(*Ciąg drugi. Obacz wyżey str.* 145).

AZYA.

1. *Rzut oka na pierwsze postępy i pierwsze prześladowania chrześcijaństwa w Azyi.*

W pierwszych już wiekach naszey ery, nauka chrześcijańska z wielką szybkością rozprzestrzeniła się na Wschodzie. Za czasów *Konstantyna*, cała Azya mnieysza już ją wyznawała. Arabija, Armenija i Persya wielką liczbę kościołów chrześcijańskich miały. Są powody mniemania, że w piątym wieku *Mar. Tomasz*, Syryyczyk, zaszedł aż do Indostanu i na brzegi Malabaru, dla opowiadania Ewangelii, a prawie jest dowiedzionem, że we sto lat poźniey, missyonarze konstantynopolitańscy, nawrócili dzikie hordy, między Kaukazem, a morzem czarnem, żyjące.

Sekta *nestoryańska* w rozkrzewieniu chrześciaństwa naygorliwszą się okazała. Utworzycielem jey był w piątym wieku patryarcha

*) Bibl. Univ. Mars. 1822 i z Żurnal. Dep. Ośw. N: VIII, 1822.

konstantynopolitański *Nestor*, który za heretyka uznany i przez sobor efezki z urzędu złożony został, za rozszerzanie nowey nauki o tajemnicy jedności dwóch natur w Jezusie Chrystusie. Ani wyroki soborów, ani rozkazy cesarzów, same nawet prześladowania, nie mogły zwolenników Nestoryusza na łono prawowiernego kościoła powrócić. Znienawidzeni na całym wschodzie, ogromnie się rozmnożyli w Azyi. Missyonarze ich, Persyą i stepy Tartaryi przeszedłszy, w małey Bucharyi, Turkestanie i w górach Tybetu, pozakładali stolice biskupie, i aż do głębi Chin zaszli. Zdawało się, że cała Azya stanie pod chorągwią chrystyanizmu; ale wszystko się odmieniło za zjawieniem Mahometa. Religija proroka Mekki, którey się morał zasadzał na małey liczbie łatwych do pojęcia nauk, i która otworzyła obszerne dla ambicyi pole, a żadnego nie wkładała hamulca na roskosze zmysłowe, nierównie mocniey podobała się żywym i popędliwym mieszkańcom Wschodu, a niżeli oziębłe owe subtelności, któremi teologowie owego czasu, naukę chrześcijańską napełnili; zwycięztwa zaś zagorzałych stronników Koranu, zdawały się naznaczać tę xięgę pieczęcią bozkiego potwierdzenia. Niechęć, panująca między rozmaitemi chrześciańskiemi sektami, dopomogła powodzeniu Arabów: zarzucano nawet Nestoryanom; że będąc w porozumieniu z Kalifami *Abubekrem*, *Omarem* i *Othmanem*, przyczynili się do podbicia Syryi, Fenicyi, Palestyny, Azyi mnieyszey i Persyi, w kilku leciech przez Muzułmanów dokona-

nego. Wszakże upadek państwa greckiego, i obalenie chrystyanizmu w Azyi, raczey słabości i niedołężności cesarzów konstantynopolitańskich, a niżeli nienawiści Nestoryanów, przypisać należy.

Jednakże przez kilka jeszcze wieków utrzymywali się Nestoryanie w Tartaryi, Indostanie, Chinach, a nadewszystko w kraju Mongołów. Wielkie nawet podboje Czyngis-Kana (1), mogły się im stać użytecznemi, mianowicie, jeśli to prawda, co utrzymują, że *Mangon*, wnuk tego zdobywcy mongolskiego, został chrześcianinem; wkrótce wszystko stracili Nestoryanie. *Timour-Lank* albo *Tamerlan*, wystąpiwszy z prowincyi *Dżagatay*, podobny do niszczącego potoku (2), wszystko w swym przechodzie wywracał; kościoły i ołtarze chrześcijańskie z taką zapalczywością burzył, iż w piętnastym wieku zaledwie nieznaczne ślady chrystyanizmu Nestoryanów, w wyższey i środkowey Azyi, widzieć się dawały: religija Mahometa, wielkiego Lamy i Bramy całkiem zajęły te rozległe kraje.

2. *Stan wyznań chrześcijańskich w Turcyi azyatyckiey.*

Państwo tureckie w Azyi, na powierzchni blizko dwódziestu czterech tysięcy mil kwadratowych, zawiera do dwónastu milionów ludności, w którey liczy się dwa miliony

---

(1) Na początku wieku XIII.
(2) W wieku XIV.

chrześcijan różnych wyznań. Są oni wprawdzie tolerowani, ale nay większey od turków doznają pogardy. Wszystkie te sekty stają się godnemi śmiechu i pogardy, dla wzajemney między sobą nienawiści, dla wielkiey chęci nawracania.

Katolicy, pod panowaniem wielkiego Sułtana żyjący, mają dwóch Arcybiskupów i dziesięciu Biskupów; missye w Mezopotanii, Bassorze, Bagdadzie, których celem jest nawracanie Syryyczyków i Chałdeyczyków. Patryarcha Nestoryanów, piastujący tę godność dziedzicznie, mieszka w *Coch Hames*. w górach Kurdystanu; który, będąc naczelnikiem ludu, wojennego raczey, a niżeli głową sekty religiyney, ma prawo życia i śmierci nad wszystkiemi swojemi wyznawcami.

Jakobici, sektarze, przypuszczający jednę tylko naturę w Chrystusie, mają Patryarchę, który w klasztorze *Der-Zaoferan*, w Mezopotamii mieszka, i ma pod sobą 21 Biskupów. Wszyscy w ogólności, tak duchowni, jako i świeccy ludzie, równie są nieokrzesani, bez nauki i dzicy.

Maronici, mieszkają szczególniey w Syryi i na górze Libanu. Lubo przedtem poczytani byli za heretyków, za to, że jednę tylko wolą w Chrystusie uznawali; wszakże w czasach teraźnieyszych pojednali się ze stolicą apostolską.

Naywyższy naczelnik starego kościoła *armeniańskiego* mieszka w klasztorze *idżmiassin*, leżącym w kraju perskim, w prowincyi *Erywan*; nazywa się *Hugos Kathaltos* (Cesarz

wybranych). Arcybiskupi Armenii *Ajas* w Karamanii, *Agtamar* w Armenii i w Konstantynopolu, równie jako i wielka liczba biskupów i opatów, rozproszonych po całey Syryi i Azyi mnieyszey, tak jego rozkazy poważają, jak gdyby one prosto z nieba pochodziły. Znayduje się także w Turcyi azyatyckiey wielka liczba chrześcian greków, którzy wszyscy pierwszeństwo przyznają Patryarsze Konstantynopolitańskiemu *powszechnemu*, mającemu pod sobą Patryarchów, Antyocheńskiego, Alexandryyskiego i Jerozolimskiego, więcey niż dwadzieścia metropolitów i tyluż arcybiskupów; więcey stu biskupów; wielką liczbę archimandrytów, igumenów, kapłanów, dyakonów i t. d. Naostatek znayduje się w Konstantynopolu i Halebie (Alep w Syryi) kilka kościołów ewangelickich i reformowanych.

Samo tylko usiłowanie o nawrócenie muzułmanów do religii chrześcijańskiey, bywa w Turcyi karane śmiercią. Chrześcianie więc, żyjący pod panowaniem wielkiego Sułtana, tylko między żydami prozelitów sobie szukają. W ogólności, usiłowania różnych towarzystw missyynych, około rozkrzewienia Ewangelii w państwie tureckiem, ograniczają się na rozdzielaniu tłumaczeń Nowego Testamentu i katechizmów Lutra, w Konstantynopolu, Smyrnie, Halebie. Zdaje się, że większą byłoby zasługą, nawracać do prawdziwego chrystyanizmu samychże chrześcian Turcyi azyatyckiey. Wszyscy prawie duchowni i świeccy w grubey zostają ciemności i zabobonach, których nie wstydzą się przyozda-

biać imieniem religii, a występki ich utwierdzają w muzulmanach wstręt do chrystyanizmu. Rozdawanie Bibliy, tłumaczonych na języki, turecki, armeński, syryyski i arabski, przyczyniło się do ulepszenia stanu moralnego chrześcian w tych krainach; lecz dopóki wynoszeni będą na arcybiskupów i biskupów tacy ludzie, którzy zaledwie Ewangelią przeczytać umieją; dopóki xięża zajęci będą bardziey ofiarami, które im przynoszą, a niżeli pobożnością i moralnością sobie powierzonych owieczek; dopóki nie będzie szkół dla dzieci; niepodobna jest w owych mieyscach uczynić istotney i trwałey odmiany.

3. *O pogaństwie w Syberyi i Rossyi.*

Azya północna, poddana berłu rossyyskiemu, na powierzchi 28ociu tysięcy mil kwadratowych, ma ludności do 9 milionów dusz. Obszerne te krainy, zamieszkane po większey części przez narody pogańskie, prowadzące życie koczowne, przebywają częścią pod namiotami, a częścią w jaskiniach, i utrzymują się z łowienia zwierząt, ryb i chowu bydląt. Są między niemi i takie, których pojęcie nie pomyka się za chwilę obecną, a które żyją zupełnie jak zwierzęta; inne odziedziczyły po swych oycach jakieś wyobrażenia religiyne, tak grube, jak i sposób ich życia; inne, co z podania zachowały niejakie obrzędy chrześciańskie, atoli naymnieyszego nie mają pojęcia o nauce ś. Ewangelii. Pod panowaniem Rossyi liczą do miliona czcicielów ognia i bałwanów, trzykroć sto tysięcy wyznawców wiel-

kiego Lamy, a więcey nad trzy miliony muzułmanów.

Wiele czyniono starań dla rozkrzewienia chrześciaństwa w pustyniach Syberyi. W początkach 18go wieku *Filozofej*, arcybiskup tobolski, wysłał missyonarzy do pokoleń mongolskich. Sam nawet nie omieszkał udadź się w towarzystwie xięży i żołnierzy, wpośród *Ostyaków*, mieszkających nad brzegami *Oby*. Bożyszcza ich popalił, drzewa ich uświęcone powywracał, mięsa im końskiego pożywać zabronił, a tych, którzy dobrowolnie nie chcieli, siłą do przyjęcia chrztu zmuszał. Następca jego sobie przyznawał, że w krótkim czasie 40 tysięcy tatarów nawrócił; a w połowie wieku teraźnieyszego, kollegium *rozszerzenia wiary* uwiadomiło Nayświętszy Synod St. Petersburski, że missyonarze jego, w przeciągu 8miu lat, nawrócili do wiary chrześciańskiey, więcey trzechkroć sta tysięcy Wotjaków, Czuwasów, Czeremisów i Mordwy. W tymże czasie nawróciło się też wiele Kałmuków.

Gmelin, *Pallas* i poźnieysi podróżni, dokładnie opisali: co o podobnych nawróceniach trzymać należy. Są to prawie nędzne hordy, które w nadziei jakiegoś zysku chrzest przyymują. Dla zjednania sobie przychylności Rossyan, nowonawróceni spełniają niektóre obrzędy i uczęszczają regularnie na obchody wielkich dni świętych, na których im za to piwo i wódkę rozdają. Ale w gruncie, ludy te nie są dzisiay lepszemi chrześcianami, jak przedtem były.

Co się zaś tycze zamożnieyszych pokoleń, jakiemi są Tunguzy, Beltyrowie i t. d, te nigdy nie odstępowały wiary swych oyców; znaczna liczba kałmuków przeniosła się na ziemię chińską, aby tylko uniknąć nawracania: takie bowiem mieli przekonanie, że dla tego jedynie zmuszają ich zostać chrześcijanami, ażeby mieć z nich jakiekolwiek pożytki.

Cesarzowa Katarzyna II, ta mądra Pani, zamiast zniewalania przemocą bałwochwalczych swych poddanych do wiary, zaprowadziła w Irkucku, Kazaniu i innych miastach szkoły, starała się do nich pociągnąć młodych ludzi pokoleń tatarskich i mongolskich, mając w czasie użyć ich na missyonarzy. Alexander, w jey ślady idąc, pomnożył w państwie liczbę seminariów. Towarzystwo Bibliyne rossyyskie, pracuje nad upowszechnieniem pomiędzy pokoleniami sybirskiemi Biblii, tłumaczoney na języki, ruski, armiański, kałmucki, georgiański i perski. Towarzystwo missyyne w Edymburgu posyłało kilkakrotnie missyonarzy do *Karas*, wsi tatarskiey, leżącey u spodu Kaukazu, do Orenburga i Irkucka. Bracia Morawscy, osiedli w Sarepcie i Astrachaniu, usiłowali dadź poznać Ewangelią hordom kałmuckim; lecz wszystkie te usiłowania dotąd niewielki jeszcze skutek wydały. Zycie błąkające się większey części narodów azyatyckich, panowaniu rossyskiemu podległych; mała ludność w tych obszernych stepach, w których rozrzuceni missyonarze nikną; srogość klimatu i niepłodność ziemi; są to rzeczywiste zawady, opoźniające postęp

cywilizacyi w Rossyi azyatyckiey, i stanowiące trudność zaprowadzenia chrystyanizmu.

4. *T y b e t.*

Tybet, mało jeszcze znany od europeyczyków, mieści w swem łonie góry pokryte wiecznemi śniegami, wyższemi od gór *Mont-Blanc* i *Czymborasso*; niemniey też doliny, obfitujące we wszystkie płody krajów południowych. Mieszkańcy jego, bawiący się rolnictwem, chowem bydląt, i dobywaniem kruszców, mają znajomość wszystkich naszych sztuk i rzemiosł; mają u siebie szkoły i posiadają nauki. Część jedna narodu zaymuje się sprawami materyalnemi, wyżywieniem i pracą; druga zaś, sprawami duchownemi, modlitwą i postami.

W Tybecie właśnie jest siedlisko religii wielkiego Lamy, która od brzegów Wołgi aż do Japonii panuje; uczy ona, że jest istota Naywyższa, stwórca duchownego świata walcząca ciągle z początkiem złego, która się dla objawienia ludziom wcieliła. Znayduje się w niey wyobrażenie o czyscu, używają paciorek, święcą wodę, i namaszczają się olejem. Kapłani Lamy noszą suknie różniące ich od ludzi świeckich; mieszkają w klasztorach, rządzonych przez Lamów. Naywyższy ich naczelnik, zastępca widzialny bóstwa, jest *Delai Lama* albo *Tuszu-Lama.* W przypadku śmierci tego ostatniego *Kutuchtowie*, pierwsi z kolei po nim w rzędzie, zgromadzają się dla obrania następcy; obiera

się zaś dziecię, które się w chwili jego śmierci urodzi, w mniemaniu, że dusza zmarłego, opuszczając dawne ciało, weszła do nowo narodzonego. A tak *Dalai-Lama*, twórca tey wiary, zawsze jest ten sam, ciało tylko odmienia.

Nawrócić naród, którego ustawy religiyne tak mocno są ustalone, jak Tybetanów, a które z ustanowieniami politycznemi tak ściśle się łączą; nie jest przedsięwzięciem łatwém: jednakże na początku 17go wieku, jezuici pokwapili się doświadczyć, ale się zawiedli: bo stawszy się podeyrzanymi rządowi, z kraju wyprawieni zostali. W 1707 roku, kapucyni udali się do *Lassy*, i otrzymali od *Dalai-Lamy* pozwolenie, osiąśdź w jego krajach; starali się nauczyć języka krajowego; i właśnie podług ich informacyi odlano w Rzymie litery tybetańskie, które poźniey do *Lassy* przesłane zostały. W ciągu całego 18go wieku, kapucyni potrafili utrzymać się w Tybecie, ale zgoła niewiadomo: jak się im tam powiodło w rozszerzaniu chrześciaństwa.

W ogólności, usiłowania missyonarzy w krajach, już zbliżonych do pewney cywilizacyi, są trudnieysze, a niżeli w osadach zamieszkanych przez połowę dzikimi. Tu wyższość umysłowa kapłana dostateczną jest do zjednania mu uszanowania, a nawet uwielbienia; ale w krajach, gdzie cywilizacya, ledwo jakiś krok uczyniła, missyonarz, mało języka krajowego umiejący, a tym samym, nie mogąc użyć wszystkich sposobów przekonania, niezdolnym będąc objąć dokładnie

ogółu wyobrażeń, krążących pomiędzy krajowcami; musi się w ich oczach wydać ciemnym i ograniczonym; a gdyby się mu wreście i udało poznać gruntownie ich język, prawa i obyczaje; wtedy natrafi na nieprzyjaźne przesądy, liczniey sze tu nierównie i mocniey wkorzenione, a niżeli u narodów niecywilizowanych, co bydź może dla tego, że dawność co raz je bardziey uświęca, a może i dla tego, że służą za podporę istniejących ustanowień.

5. *Japonija.*

To, cośmy teraz dopiero powiedzieli, służyć może za dowód: dla czego missye chrześcijańskie lepszych powodzeń nie doznały w Japonii i Chinach, jak w Tybecie.

Państwo japońskie od wszystkich swych sąsiadów oddzielone, wszystko w sobie posiadające, mające takie ustanowienia towarzyskie, które się pod wielu względami do europeyskich zbliżają, dwóch ma naczelników dziedzicznych, jednego z władzą świecką, a drugiego duchowną. Chociaż ogół ludu pogrążony jest w zabobonach, ale sekta *siuttow*, od wszelkiego bałwochwalstwa jest wolną, i wyznaje wiarę z rozumem zgodną.

W 17tym wieku, kościoł katolicki posłał missyonarzy do Japonii, którzy rychło wygnani zostali, jako nieprzyjaciele ustanowionego porządku. W 1715 Xiądz *Guidotti*, w celu opowiadania Ewangelii udał się do Japonii; ale nic nie wiadomo o jego losie.

Po nim kilku jezuitów i dominikanów pod rożnemi pozorami skrycie starało się zayśdź do Japonii; jednego z nich śmiercią w 1748 ukarano: co dowodzi nienawiści japończyków do chrześcian. Dzisia nawet, wprowadzenie xiąg o religii chrześcijańskiey pod karą śmierci jest zabronione; a tak nie można się spodziewać, ażeby światło Ewangelii rychło do Japonii przeniknąć mogło.

6. *Chiny.*

Nie tak oddaloną nadzieię wystawiaią Chiny. Mieszanina tylu narodów, ogromne to państwo składaiących, różność religiy publicznie tam wyznawanych, i sekty nawet często się tam zjawiaiące, bardzo mogą posłużyć do rozszerzenia chrześcijaństwa; a że ono mało się tam jeszcze rozszerzyło; przypisać to należy sposobowi postępowania missyonarzy, i sposobowi, jakim naukę swą wykładali. S. *Franciszek Xawery*, Apostoł Indyy, pierwszy był, co około połowy 16go wieku, kilku uczniów *Lojoli* zaprowadził z sobą do *Pekinu*; jeden z nich *Mateusz Ricci*, biegły matematyk, potrafił zjednać sobie łaskę panuiącego naówczas cesarza, i otrzymał od niego upoważnienie do sprawowania publicznie obrzędów chrześcijańskich. Na początku 17go wieku, dominikanie, franciszkanie i kapucyni połączyli się z jezuitami, i chcieli z nimi dzielić chwałę nawracania chińczyków. Między różnemi temi zakonami, rychło wszczęły się żywe spory. Jezuici, chcąc łatwiey ku sobie

pociągnąć umysły, szanowali niektóre mniemania i przesądy chińczyków, dominikanie zaś i franciszkanie wyrzucali im, że czystość religii skazili. Wytoczyła się sprawa aż do Rzymu, wielu legatów apostolskich do Chin zjeżdżało, dla rozpoznania sprawy; aż nakoniec w 1715 *Klemens* XI wydał bullę przeciw jezuitom; wszakże się oni przy dworze pekińskim utrzymali, i mniey dbali na pociski *Watykanu*. Te długie i gorszące kłótnie między osobami, mieniącemi się bydź sługami jednego Boga i mistrzami jedney religii, zmnieyszyły w oczach Chińczyków powagę religii, a missyonarzy w pogardę i nienawiść podały. Zawziętość, z jaką się nawzajem starali sobie szkodzić, w umyśle Cesarza i Mandarynów, ściągnęła nawet niejednokrotne prześladowania na wszystkich chrześcijan, w państwie będących. Jednakże pomimo przeciwności, ś. Ewangelija w Chinach się rozszerzała. W 1779 jezuici, których bulla Klemensa, przeciw ich zakonowi wydana, dosięgnąć nie mogła, liczyli 30 missyonarzy i 4 kościoły, w których corocznie do 300 dzieci, a do 4,000 ludzi doyrzałego wieku, chrzczono. Prowincye *Kianken*, *Kocitschen*, *Junnan i Suntschen* miały także znaczną liczbę kościołów, klasztorów, i inne pobożne zakłady. Bydź może, że jezuici w swych doniesieniach o liczbie chrześcian chińskich użyli zanadto przesady: abowiem nie zawieraią nic one o wpływie moralnym, jaki nauka Ewangelii na nich uczyniła, ani, jakie były ich poięcia religiyne; lecz wypada domyślać się, że wiara nawróconych Chińczy-

ków była czystą i gorącą: ponieważ wielu z nich maiątek, oyczyznę, życie nawet dla niey poświęciło.

W roku 1815 ogłoszono edykt cesarski, mocą którego każdy naczelnik missyonarzy ma bydź śmiercią karany; każdy zaś starający się rozkrzewiać religiją europeyczyków, ma bydź uwięziony; a ten z Chińczyków, coby chrześcijaninem został, ma bydź na wygnanie skazany do *He-lan-keang*. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, ten edykt nie był wykonywany w całey swey surowości; a przynaymniey poźnieysze doniesienia zapewniają, że prześladowanie, do którego on był powodem, nie było, ani powszechne, ani gwałtowne; i że w wielu prowincyach, sami nawet missyonarze, nie doznali naymnieyszego niebezpieczeństwa.

W 1807 towarzystwo missyyne londynskie wysłało dwu predykantów ewangelickich do Kantonu, którzy starali się szczególniey przetłumaczyć na język chiński Bibliją i xiążki do nabożeństwa, i pomiędzy Chińczykami je rozdawać. Prace ich zaczęły już doznawać dobrego powodzenia, kiedy rząd postęp jego przerwał, zabraniaiąc wprowadzania do kraju xiąg chrześcijańskich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

STATYSTYKA.

Nowe postanowienie do sprawowania rządów Syberyi (z *Dzien. Petersb. Syn Oyczyzny*, *r.* 1822, *N.* 38.)

Gubernije sybirskie dotąd rządzone były na osnowie powszechnego urządzenia (*Uczreżdenija*) guberniy. Jeszcze w roku 1783, przy pierwszym podziale państwa na gubernije, zamierzono było, uczynić wyjątki, podług mieyscowych okoliczności i rodzaju ich ludności, konieczn̄ie potrzebne. Nakoniec w roku 1822, dnia 22 lipca, po ostateczném obeyrzeniu guberniy sybirskich, przez byłego jenerał gubernatora Syberyi i radcę taynego M. M. *Sperańskiego*, nowe szczególne urządzenie sprawowania rządów Syberyi, przez niego ułożone, a przez komitet sybirski przeyrzane, na Naywyższe potwierdzenie zasłużyło.

Istota postanowień tych zawiera: *naprzód*, nowy podział; *powtóre*, szczególny układ administracyi; *potrzecie*, instrukcyą dla tey administracyi i różne od ogólnych prawideł wyjątki; *poczwarte*, różne ustawy i postanowienia co do szczególnych przedmiotów administracyi.

I. *Podział Syberyi.*

Syberya dzieli się na dwie główne części: zachodnią i wschodnią.

Podział ten, ze względów na mieyscową administracyą, uznano za istotnie potrzebny: gdyż jeden rząd główny, gdziebykolwiek był ustanowiony, nie może objąć całey przestrzeni Syberyi.

Graniczna linija między temi dwiema częściami, idzie pasmem gór, dzielących na południu systemata wód *Oby* i *Jenissey*, na północy zaś wyniosłościami, które się wznoszą pomiędzy rzekami *Taza* i *Pura*.

Ten naturalny podział, który się teraz z wielu wygodami do cywilney administracyi stosuje, dawno już był wiadomym w przemyśle i handlu. Cały kierunek handlu wewnętrznego Syberyi wschodniey obraca się ku wschodowi, do Irkucka i Kiachty; przeciwnie ruch przemysłu Syberyi zachodniey, idzie po większey części na zachód, za punkt środkowy mając *Irbit*. Urodzayne mieysca między Jenissejem i Oby, dzielą się przez tę liniją na dwie prawie równe części. Związków dowozu między temi częściami żadnego niemasz: już to dla tego: że są równie urodzayne, już też dla trudności kommunikacyi. Przeciwnie związki te stopniami się powiększają, między ostatniemi przedziałami każdey z tych części. Nakoniec linija, oddzielająca Syberyą wschodnią od zachodniey, dzieli i południową granicę Syberyi na dwie części. Pierwsza z nich styka się ze stepami kirgiskiemi i jednym tylko bokiem przytyka do Mongolii chińskiey; druga w całey swey rozciągłości graniczy z Mongoliją. Prawidła pogranicznych stosunków, w tey i drugiey części są różne: stosunki z Mongoliją opierają się na trakta-

tach; stosunki ze stepami kirgizkiemi mają inne zasady.

A. *Syberya zachodnia.*

Syberyą zachodnią składają gubernie: Tobolska, Tomska i obwod Omski.

Tobolska gubernija dzieli się, podawnemu na 9 okręgów, jako to: Tobolski, Tiumenski, Turinski, Berezowski, Tarski, Iszymski, Jałutorowski, Kurhanski i Tiukalinski.

W składzie tey gubernii żadnych prawie nie zrobiono odmian. Ustanowiono w niey jedno tylko miasto Tiukalinsk, ze wsi tego imienia.

Gubernija Tomska, obeymując w sobie ziemie, należące do zakładów górniczych, Koływano-Woskreseńskich, za gubernatora cywilnego ma naczelnika tych zakładów. Dzieli się na 6 okręgów: Tomski, Koływański, Kamski, Barnaulski, Kuzniecki i Czarysski.

Dla dogodności w łącznèm sprawowaniu administracyi cywilney i zakładów, naznacza się Czauski-Ostrog *), leżący nad rzeką Obyą, i ma się nazywać miastem *Koływaniją*, w którèm ustanowi się rząd gubernijalny. Nadto utworzą się nowe miasta okręgowe: *Barnauł*, z głównego zakładu tego imienia, mieysce dawno już ludnością i przemysłem znakomite, i Czarysz z wielkiey wsi *Biełogłazow* nad rzeką *Czaryszą*.

*) *Czausski* albo *Czeuski-Ostrog* zbudowany w 1713 roku, dla obrony od napadów kirgizkich, mieysc zaludnionych, około Tomska, w odległości od tego miasta na 216 wiorst.

Obwod Omski, składa się z dwóch różnych części: 1) z liniy sybirskich; 2) ze step kirgizkich, do tey linii należących.

Pierwszą część tworzą cztery okręgi *wewnętrzne*: Omski, Petropawłowski, Semipalatyński, i Ust-Kamienogorski. Twierdza Petropawłowska, Semipalatynska i Ust-Kamienogorska wynoszą się na miasta.

Stepy kirgizkie. graniczące z temi okręgami, zawierają w sobie okręgi *zewnętrzne*.

B. *Syberya wschodnia.*

Syberyą wschodnią składają gubernie, Irkucka i Jenisseyska, obwód Jakucki: okręgi nadmorskie; Kamczatski i Ochocki.

Gubernija Irkucka, dzieli się podawnemu na pięć okręgów: Irkucki, Niższo-Udyński, Górno-Udyński, Nerczyński i Kirenski. Część tylko niższo-udyńskiego okręgu, leżąca między rzekami, *Kana* i *Birjusa*, oddziela się do gubernii Jeniseyskiey.

Gubernija Jeniseyska dzieli się na pięć okręgów: Krasno-jarski, Jenisseyski z częścią Turuchanskiego, Aczynski, Kanski i Minusinski. Krasnojarsk wynosi się na miasto gubernijalne.

Obwod Jakucki dzieli się także na pięć okręgów: Jakucki, Olekminski, Wiluyski, Worchojanski i średnio-Kołymski.

Okrąg Ochocki nadmorski, dzieli się na dwa okręgi: Ochocki i Hiżyginski.

Kamczatski nadmorski okręg pozostaje w dawnym stanie.

II. *Układ rządu.*

Ustanawiają się cztery stopnie administracyi w Syberyi: 1) główna, 2) gubernijalna, 3) okręgowa, 4 włościańska.

Administracya główna.

Główną administracyą w każdey części Syberyi stanowią generał gubernator i rada.

Rada składa się z 6ciu radców, którzy się przez naywyższe ukazy mianują. Podług potrzeby interesów, zasiadają w niey urzędnicy, szczególnemi wydziałami zarządzający, jako to: dyrektor poczty, brygadny naczelnik wewnętrzney straży, okręgowy naczelnik dróg kommunikacyy, gubernator cywilny i prezydenci urzędów gubernijalnych.

Administracya gubernijalna.

Administracya gubernijalna dzieli się na częściową i ogólną.

Częściowa administracya gubernijalna, zawiadując oddzielnie wydziałami policyi, gospodarstwa i sądów gubernii, składa się ze trzech oddzielnych ustanowień: rządu gubernijalnego, izby skarbowey i sądu gubernijalnego. Każde z tych mieysc ma swojego prezydenta i członków.

Jako ogólna natura wszystkich spraw, powierzanych rządowi gubernijalnemu, jest strzeżenie bezpieczeństwa osób i majątku, przez środki zapobieżenia i przecięcia, dla tego ma on cztery główne przedmioty.

1) Nadzor nad urzędami policyynemi w mia-

stach i okręgach, i nad regularnym biegiem w gubernii wszystkich środków dobrego porządku.

2) Ogłaszanie praw i postanowień rządu, wezwań, zawierania aktów obowiązujących; i wynikające ztąd obwieszczenia, zaprzeczenia i rozwiązania.

3) Zawiadowanie ziemskiemi powinnościami; opatrzenie zbożem.

4) Sprawy ssyłkowych.

Do gubernijalnego rządu należą:

a. Izba powszechnego opatrzenia.

b. Policya medyczna.

c. Wydział budowniczy.

d. Drukarnia.

Uwaga. Prezydent rządu gubernijalnego, jest prezydentem izby powszechney opieki, i stanowiącego się przy izbie skarbowey, dla odbierania rekrutów, urzędu, którego skład z resztą pozostaje na ogólney osnowie.

Izba skarbowa ma trzy główne przedmioty.

1) Gospodarstwo: tu należą zawiadowanie gruntami skarbowemi osiadłemi, i gruntami skarbowemi nieosiadłemi, zakłady, fabryki, opatrzenie wódką i solą, targi, podrady, i t. p.

2) Ruch summ czyli skarb.

3) Rachunki (kontrola).

Do izby skarbowey przyłącza się wydział mierniczy i mechaniczny.

Sąd gubernijalny zawiaduje sprawami kryminalnemi i cywilnemi.

Ogólną administracyą gubernijalną składają: gubernator cywilny i rada gubernijalna.

Rada składa się z prezydentów, urzędów gubernijalnych, gubernijalnego prokuratora, i podług potrzeby interessów, z urzędników osobnemi wydziałami w gubernii zawiadujących, jako to: gubernijalnego pocztmistrza, dyrektora szkół i t. d.

Administracya gubernijalna stosuje się i do obwodów omskiego i jakuckiego.

W obwodzie omskim, którego główną ludność stanowią osiadłe woyska, administracya ogólna i szczególna składa się z urzędników cywilnych i woyskowych, i podług rozciągłości interessów, stanowi się w mnieyszym rozmiarze, a niżeli gubernijalna. Naczelnikiem obwodowym jest dywizyyny dowódzca woysk pomienionych.

W Obwodzie Jakuckim, ustanawia się jedna tylko szczególna administracya w przyzwoitym rozmiarze. Podlega ogólney administracyi gubernijalney irkuckiey.

W administracyach nadmorskich, Kamczatskiey i Ochockiey, sprawowanie policyi, sądownictwa i gospodarstwa, łączy się ze zwierzchnością portu, i zostaje pod ogólną administracyą gubernijalną irkucką.

Podług różney rozległości i stopnia ludności, okręgi trojako są podzielone: na ludne, średniey i małey ludności.

W okręgach ludnych, prócz częściowego ustanowienia mieysc policyynych, sądowych i gospodarskich, ustanawia się ogólna administracya okręgowa, z okręgowego naczelnika i rady okręgowey. Radę składają: prezydenci urzędów szczególney, mieskiey i okręgowey

administracyi, i okręgowy strabczy; a podług potrzeby interessów, zasiadają naczelnicy szczególnych wydziałow, w okręgu znaydujących się.

W okręgach średniey ludności, ustanawia się jedna szczególniey administracya, to jest: sąd okręgowy, sąd ziemski, i administracya skarbowa okręgowa.

W okręgach małey ludności, zamieszkanych po większey części przez nieosiadłych innorodców, gdzie sąd w wielu zdarzeniach zastępowany bywa przez rozprawianie się familiyne, administracya policyyna i gospodarska łączy się w urzędzie sprawnika.

Miasta, podobnie jak okręgi, trojako się też dzielą. W ludnych miastach ustanawia się na sprawy policyyne ogólna i szczególna władza, pod nazwiskiem Uprawa, na rzeczy gospodarskie rada mieska, na rzeczy sądowe, sąd mieski (magistrat). W miastach średniey ludności, sprawami policyynemi zawiaduje częściowa uprawa, rzeczami zaś sądowemi i gospodarskiemi ratusz mieski. W miastach małey ludności, rzeczy sądowe odbywają się w sądzie okręgowym, gospodarstwem zaś zawiadują miescy starostowie.

Administracya okręgowa ma nadto dwa oddzielne mieyscowe przeznaczenia: 1) Administracyą pograniczną Troicko-Sawską; 2) administracyą okręgów zewnętrznych omskiego obwodu.

Troicko-Sawska administracya pograniczna, ma w swojey wiedzy linije warowni, na mongolskiey granicy wzniesionych, i straż na niey

osadzoną. Administracyą składają urzędnicy cywilni i kozacy. Jest ona *cząstkowa*, podług trzech oddziałów: czarachayskiego, characayskiego i tunkińskiego; i *ogólna*, złożona z deputatów od półków kozackich, pod prezydencyą naczelnika granicznego, któremu powierza się znoszenie się z chińskiemi urzędnikami pogranicznemi.

Zewnętrzne okręgi obwodu omskiego, zarządzają się podług dawnych obyczajów kirgizkich, przez ich sułtanów, z pomocą urzędników rossyyskich, i ustanawia się w każdym okręgu, okręgowa izba (prykaz), z władzą policyyną, gospodarską i sądową.

Administracya włościańska.

Administracya włościańska ustanawia się na ogólney osnowie. Szczególne jey przystosowanie stanowi administracyą innorodców, dla narodów sybirskich, a opartą na dawnych zwyczajach i ustnych prawidłach każdego pokolenia.

(*Dokończenie nastąpi*).

LITERATURA.

O pisarzach i dziełach polskich, z dzieła Metropolity Kijowskiego Eugeniusza.

(*ob. Dzień. wil. T. II, str. 323.*)

Nie znayduiemy w szacowney historyi literatury polskiey P. Felixa *Bentkowskiego*, wzmianki o dziełach *Baranowicza*, *Smotrzyckiego*. *Ga-*

latowskiego i wielu innych, którzy się wyznania greko rossyyskiego trzymaiąc, na obronę dogmatów swey wiary, lub w innym celu, prace swe, po większey części w języku polskim drukiem ogłoszone, nam przekazali. Dzisieyszy Metropolita Kijowski *Eugeniusz*, w dziele swoiém: *Słównik historyczny o byłych w Rossyi pisarzach ze stanu duchownego, greko rossyyskiego kościoła* (a), na kilku mieyscach wypisuje szczegóły życia i dzieła wyżey pomienionych pisarzy. Ztąd wyiątek, biografiią Grzegorza *Cemiwlaka* i Joanicego *Galatowskiego* zawieraiący, przez P. Hlebowicza wyłożony, znayduje się już w Dzienniku wileńskim roku bieżącego (*Tom II, str.* 323.) Lecz ponieważ wiele jeszcze ów słównik mieści materyałów do historyi literatury polskiey, zamiarem przeto moim jest, przełożyć ie, ile można, dosłównie, dodaiąc, wiadomości, zkądinąd zebrane, któreby ku ich dopełnieniu posłużyć mogły.

Łazarz Baranowicz (*str.* 369).

Arcybiskup czernihowski i Nowogrodu siewierskiego, kustosz katedry Metropolitów kijowskich, był od r. 1650 do 1655 rektorem akademii kijowskiey i Jgumenem klasztorów Brackiego, a potym ś. Cyryllego, w 1657 r. marca 8 poświęcony w Jassach na Biskupa

(*) Słowar istoriczeskij o bywszych w Rossii pisatelach Duchownaho czyna. Greko-rossijskija Cerkwi. St. Peterburh, w typografii N. Grecza 1818. części dwie 8vo str. 710. liczba biegąca w obu częściach. Dzielo to jest drukowane nakładem Kanclerza państwa Hrab. Rumiancowa.

czernihowskiego, a w 1668 pazdz. 8, od Patryarchów wschodnich mianowany Arcybiskupem, z dozwoleniem sprawowania obrzędów świętych w ubiorze kościelnym, *Sakkos* zwanym, a duchowieństwu greckiemu właściwym. Umarł w Czernihowie roku 1693. Słynął ten pasterz w swoim czasie z nauki i obrony greko-rossyyskiego wyznania. Mianowicie, kiedy jezuici polscy w połowie XVII wieku, przeciwko kościołom małorossyyskim i zadnieprowskim, ostre dzieła pisać zaczęli, wtedy on sam wiele pisał, i drugich do obrony wiary kościoła wschodniego zachęcał. Za jego także staraniem i namową kozacy zaporozcy w r. 1669 oddali się pod panowanie Cara *Alexego Michayłowicza.* Póty Eugeniusz.

Galatowski, przypisuiąc *Baranowiczowi* swoie dzieło: *stary kościoł zachodni nowemu kościołowi rzymskiemu* (*) Nowogrod siewierski 1678, 4to, te jeszcze szczegóły jego życia w dedykacyi wymienia: *Baranowicz* odbywał początkowe nauki w Wilnie, Kaliszu, Kijowie, poźniey w Akademii Kijowskiey wykładał grammatykę, retorykę i filozofiją; w wielu cerkwiach dosyć często miewał kazania; wiele też cerkwi wyreparował, lub na nowo fundował.

Dzieła Baranowicza podług Eugeniusza są następuiące:

1. *Zywoty świętych ten Apollo pieje, jak ci działali niech tak każdy dzieie. W typografii Kijowopieczarskiey* 1670, 4to str. 404. Te-

(*) Dzień. wil. 1822. T. II. 323.

odorowi Alexiejewiczowi Kniaziowi i Carewiczowi przypisane. Dzieło to zdaje się wymieniać *Załuski* (Biblioth. poetarum polonorum str. 28) lubo mu za datę rok 1689 naznacza. *Chłędowski* (spis dzieł polskich etc. Lwów 1818, str. 35) wypisuje tytuł, nie wyrażając nazwiska autora. Wzmianka także o tem dziele jest w *Mrówce* poznańskiey 1821 Tom 2 str. 97, oraz w Dykcyonarzu poetów polskich, przez X. *Juszyńskiego*. Kraków 1821 Tom I, stro. 12: znayduje się to dzieło w Bibliotece uniwersytetu wileńskiego.

2. *Truby słowies*, czyli kazania w dni świąteczne całego roku w Kijowie 1674 i powtórnie tamże 1679 in fol. z rycinami (w języku rossyyskim).

3. *Błahodat i istinna Isus Chrystos byśt czyli* pochwała Carów Jana i Piotra Alexiejewiczów, z których Jan dobroć, a Piotr prawdę oznaczają. W Czernihowie 1680 fol. (po ross.)

4. *Słowo błahodarstwiennoje Hospodu Isusu Chrystu* (to jest: Wyraz wdzięczności ku Jezusowi Chrystusowi) drukowano w Podaniu 1680 4to (po ross.)

5. *Nowa miara starcy wiary na wymierzenie władzy ś. Piotra i Papieżów rzymskich i pochodzenie Ducha S. od Oyca. W Nowogrodzie-siewierskim* 1675 4to, przypisane Carowi i Wielkiemu Kniaziowi Alexemu Michayłowiczowi. Drugie wydanie w Czernihowie 1679 4to. Pierwsze z tych wydań znayduje się w bibliotece uniwersytetu wileńskiego.

6. *Miecz duchownyj, iże jest hlahoł Bożyj*

i t. d. czyli kazania w dni niedzielne i świąteczne całego roku, drukowano w Kijowie 1666 fol. a 1686 4to (po ross.)

7. *Rozmowy o wierze i życiu świętych* w Kijowie 1671.

8. *Placz o prestawlenyi wielikaho Hosudara Cara Alexieja Michayłowicza i prywietstwije Cariu Fiedoru Alexiejewiczu* (to jest: Zal nad zgonem Cara Alexego, i powitanie Cara Teodora) wierszem ross: w Kijowie 1676 4to.

9. *O przygodach życia ludzkiego*, wierszem polskim, w Czernihowie 1678.

Wiele także poezyy rossyyskich Baranowicza znayduje się przy dziele św. Dymitra Metropolity Rostowskiego, wydaném pod tytułem: *Runo oroszennoje*, w Czernihowie 1680 4to pokilkakroć przedrukowane.

Do wyliczonych tu przez Eugeniusza dodadź jeszcze należy:

10. *Lutnia Apollinowa, kózdey sprawie gotowa, w Typografii Kijowo-pieczarskiey*, 1671 str. 542 wierszem, wymienia je: Mrówka poznańska l. c.

11. *Notiy pięć ran Chrystusowych, w Czernihowie* 1680 4to, znayduje się w Bibliotece Uniwersytetu wileńskiego.

Oprócz tych Galatowski w dedykacyi l. c. świadczy, że prócz wielu dzieł innych Baranowicza, na świat z druku wyszły:

12. *Xięgi rodzaju.*

13 *Xięgi śmierci.*

Jakiey treści są te pisma, czyli też nie są tłumaczeniem xiąg Pisma świętego, wiedzieć nie możemy.

Innocenty Gizel (str. 209—212)

Archimandryta klasztoru Kijowo-pieczarskiego, urodził się w Prussach polskich, z rodziców wyznania reformowanego; w młodym jeszcze wieku, przybywszy do Kijowa, przyjął wyznanie Greko-Rossyyskie, i tamże wstąpił do zakonu Kijowo-pieczarskiey Ławry. Kiedy Piotr *Mohiła*, Metropolita Kijowski, chcąc zaprowadzić szkoły języka łacińskiego w Kijowie, wysyłał ludzi zdatnych, z duchowieństwa świeckiego i zakonników, do szkół zagranicznych, dla usposobienia się do stanu nauczycielskiego; w ich liczbie wysłanym był i *Gizel*, do akademii lwowskiey. Po ukończeniu tam kursu nauk, powrócił do Kijowa, i przyjął obowiązki nauczycielskie. W roku 1648 poświęcony na Igumena klasztoru kijowo-brackiego, otrzymał urząd rektora szkół kijowskich; w r. 1650 w tymże stopniu przeniesiony do klasztoru ś. Cyryllego; ztąd w r. 1652 do kijowo-nikołajewskiego; a w 1657 podniesiony na Archimandrytę kijowo-pieczarskiey Ławry, gdzie umarł r. 1684 dnia 24 lutego. Swięty Dymitr, metropolita rostowski, będący wówczas jeromonachem, w r. 1685 napisał kazanie, które poświęcił pamięci zmarłego Gizela: kazanie to znayduje się w dziełach ś. Dymitra. Testamentem założyciela szkół kijowskich, Piotra *Mohiły* metropolity, *Gizel* aż do śmierci miał sobie nadany tytuł tychże szkół dobrodzieja i opiekuna. Piastując urząd Archimandryty, zamyślał on poprawę i dopełnienie *Czetji*

Minei (żywoty świętych); lecz dokonanie tey pracy pozostało ś. Dymitrowi.

Dzieła *Gizela* są następujące:

1. Traktat teologiczny pod tytułem: *Mir człowieka z Bohom, ili pokajanje świdtoje prymirajuszczeje Bohowi człowieka uczenjem od Pisanija świataho i uczytieley Cerkownych sobrannym*, (to jest: Przymierze człowieka z Bogiem, albo skrucha święta nawracająca człowieka ku Bogu, nauką z Pisma świętego i nauczycieli kościoła zebrane), drukowany w kijowo-pieczarskiey Ławrze 1669 r. in folio.) W tey xiędze znaydują się niekiedy mniey przyzwoite wyrażenia; a w rozdziale o dozwolonych i niedozwolonych stopniach pokrewieństwa w małżeństwach, wiele jest niezgodnego z prawidłami Kormczey xięgi (*). Z tego powodu ukazem Nayśw. Sydonu roku 1766 zakazano odwoływać się do tego dzieła w oznaczeniu stopni pokrewieństwa i w sprawach o małżeństwie.

2. *Synopsis, ili kratkoje opisanje o naczale sławieńskaho naroda i o pierwych kijewskich Kniazjach do Hosudara Cara Fiedora Alexiejewicza*, drukowane po raz pierwszy w Kijowo-pieczarskiey Ławrze 1674, potem tamże 1678 i 1680 roku, in 4to, z tych ostatnie wydanie nayzupełnieysze. Dzieło zebrane z polskich Dziejopisów, i w bardzo małey części z *Nestora*, wielkie mnóztwo zawiera niedokładno-

(*) *Kormczaja kniha* (xięga sterowa) jest zbiorem praw duchowieństwa greko-rossyyskiego. Naywięcey mieści w sobie ustaw z oyców kościoła i pisarzy greckich. Nad jey ułożeniem pracował Patryarcha *Nikon*, za panowania Cara Alexego Michayłowicza. Xięga ta po raz pierwszy drukowana w Moskwie roku 1652 in folio.

ści i omyłek. Lecz ponieważ do wydania *Krótkiey Kronik Rossyyskiey* Łomonosowa, nie było, okrom tey, żadney drukowaney historyi rossyyskiey; przeto ów jedyny Synopsis wielokrotnie był przedrukowany i w Petersburgu w drukarni Akademii nauk, tak, iż od r. 1718 do 1810 wyszło jego edycyy 9, przez samę Akademiją wydanych. *Stralenberg*, a za nim *Dalin*, przypisują tę xięgę niejakiemuś Patryarsze *Konstantemu*; ostatni z tych nazwał go dawnym dziejopisem rossyyskim.

3. Gizelemu także przypisują xięgę pod tytułem: *Nauka o taynie św. pokajanja, sirecz o prawdiwoy i sakramentalnoy ispowiedi* (to jest: Nauka o tajemnicy skruchy świętey albo o prawdziwey i sakramentalney spowiedzi), drukowana w Kijowo pieczarskiey Ławrze 1671 r. in 4to.

4. Nadto znayduje się w Bibliotece synodalney typografii w Moskwie jego rękopism w języku polskim, pod tytułem: *Prawdziwa wiara, czyli odpowiedź na pismo Pawła Boyma Jezuity wydane w Wilnie r.* 1668 *pod tytułem: Stara wiara, to jest: o władzy ś. Piatra i Papieżów Rzymskich i o pochodzeniu Ducha s. od Syna.* O Boymie (ob. Bentkowskiego Hist. lit. pol II. 547).

Anastazy Kalnofoyski (str. 53)

Soborny zakonnik klasztoru Pieczarskiego kijowskiego, wydał w języku polskim, naówczas w Kijowie powszechnym, dzieło pod tytułem: *Teraturgima, abo cuda klasztoru Pieczarskiego*

i oboyga pieczar, z dodaniem rozmyślań duchownych. Drukowane w Kijowo-pieczarskiey Ławrze 1638 in 4to. W tey xiędze znayduje się wiele szczegółów historycznych o klasztorze pieczarskim, oraz napisy i nadgrobki fundatorów lub dobrodziejów klasztoru tamże pochowanych.

Sylwester Kossow (str. 578)

Naprzód Biskup Mścisławski, Orszański i Mohilewski, na to dostojeństwo z Prefekta Akademii kijowskiey, w r. 1635 poświęcony, od r. 1647 Metropolita kijowski, umarł roku 1657 dnia 13 kwietnia.

Wydał 1. W języku polskim skrócony *Paterikon pieczarski*, dodawszy tu i ówdzie wiele postrzeżeń historycznych, a nakoniec Chronologiją Metropolitów kijowskich greko-rossyyskiego wyznania, od wprowadzenia chrześcijaństwa do Rossyi aż do Piotra *Mohiły*. Xięga ta wydrukowana w typografii Kijowo-pieczarskiey r. 1635, 4to (Bentk. II, 562) (*). Załuski w swoim katalogu twierdzi, że to dzieło jest niezmiernie rzadkie (opusculum stupendae raritatis). A to z powodu, iż polscy katolicy i unijaci w Mało-Rossyi, starali się wytępiać dzieła, w obronie kościoła wschodniego pisane, i w typografijach małorossyy-

(*) X. Ignacy *Stebelski* Bazylian we wstępie do dzieła swego: *żywoty śś. Eufrozyny i Parascewii*. Wilno 1781 8vo, wymienia drugą edycyą tey xięgi: *Paterykon*, w Kijowie r. 1661.

skich drukowane. Zkąd niewiele podobnych xiąg i tam pozostało. To może bydź nawet przyczyną wyniszczenia dawnych archiwów tamecznych.

2. *Didaskalja, albo nauka, kotoraja wsia pierwiey iz ust świaszczenników podawała o siedmi sakramentach, ili taynach na Synodie pomiestnom wo gradie Mohilewie 1637 hoda, od Hospodina Sylwestra Kossowa* etc. drukowano w Kuteińskim klasztorze roku 1653 in 4to.

MICHAŁ KOZACZYNSKI (str. 438)

Archimandryta oraz akademii kijowskiey, od r. 1741 do 1746 prefekt i nauczyciel filozofii, napisał w językach polskim, łacińskim i rossyyskim panegiryk Hrabiemu Alexemu *Razumowskiemu*, z wyprowadzeniem rodu Razumowskich od dawnych wielkich familiy w Polsce. Panegiryk ten genealogiczny, wraz przy dysputach filozoficznych czytał na posiedzeniu publiczném akademii kijowskiey i wydrukował w r. 1745 w Kijowo-pieczarskiey typografii, razem z badaniami filozoficznemi, w pomienionych trzech językach, pod tytułem: *Filozofia Arystotelesa według rozumowania Perypatetykow wydana* in folio.

TEOFAN LEONTOWICZ (str. 702)

Przełożony czyli starszy klasztoru wileńskiego, odbywał nauki kosztem swojego stry-

ja Teofana Prokopowicza w obcych krajach, a za powrótem wstąpił do zakonu i przechodził rozmaite stopnie w Wilnie; umarł zaś Igumenem w Tobolsku. Wiele pisał kazań w języku polskim i białoruskim, niektóre z tych drukowane były w Wilnie. *L. R.*

(*c. d. n.*)

POEZYA.

Strachy Powieść.

Kein Gedicht so elend ist
Dass nicht zu etwas nützlich wäre.
Gellert.

Na wierzchołku jedney góry,
Stały zamku pyszne mury,
Dach czerwono malowany,
Duże okna, białe ściany.
Lecz na świecie nic takiego,
By nie miało czegoś złego.
Tak naprzykład i te gmachy,
Miały w sobie jakieś strachy.
Nikt nie zgadnął, nikt nie wiedział,
Co też tam za kaduk siedział:
Czy upiór o djabley mocy,
Czy czarownik, czy złe duchy;
Dość tylko, że o północy,
Drzwi skrzypią, brzęczą łańcuchy,

Wicher świśnie, piorun strzeli,
Wysoka osoba w bieli
Postępuje z cicha,
I żałośnie wzdycha;
Stoi wsparta o marmury,
Aż zapieją pierwsze kury:
Jak zapieją, nikt nie zgadnie,
W oka mgnieniu, gdzie przepadnie:
Zdawna, jak zapamiętano,
Już się w zamku ten strach kręcił;
Próżno xiędza sprowadzano,
Próżno kropił, próżno święcił:
Trudne barzo z djabłem boje,
Pleban swoje, djabeł swoje.
Pan i pani, pełni strachu,
Wynieśli się z tego gmachu,
I choć ciasno, w licznym gminie,
Przebywali w oficynie.
Mieli rozum: bo koniecznie,
Lepiey ciasno, a bezpiecznie.
A pan djabeł, sprawca strachu,
Buszował sobie po gmachu,
Broił, co mu się roiło.
Aż wtém tak się nadarzyło:
Że po dawney znajomości
Przyjechał do jegomości,
W konwikcie kolega dawny,
Jeden poeta sławny:
A poeta gębą całą;

Choć mógłbym, z jego pochwałą
Nie będę się długo szerzył.
Prawda, że mu towarzysze
Mówili, że on źle pisze,
Ale on temu nie wierzył;
I był szczerze przekonanym
Że jest wieszczem niezrównanym.
Kopę lat się nie widzieli.
Skoro go uyrzał jegomość,
Wnet się tkliwie uścisnęli,
I odnowili znajomość.
By gościa przyjąć sowicie,
I uraczyć należycie:
Flasza dębniaku wyjęta,
Co sasów jeszcze pamięta.
Przy kieliszku słodsze słowa,
Przy miodzie milsza rozmowa;
Daleyże więc, gadu, gadu,
Od poranku do obiadu,
Od obiadu do wieczora.
A wtém już spóźniona pora,
Na deszcz się jęło zanosić.
Grzeczność każe na noc prosić,
A tu, ani weź niestety!
Nie ma gdzie podziać poety.
Gospodarz strasznie się biedzi,
Różne projekta układa;
Tu ciasno, tam djabeł siedzi,
A z djabłami rzecz nie lada

Lecz może się uda sztuka,
Może poetę oszuka;
Nic więc nie mówiąc o strachu,
Zaprasza na noc do gmachu:
Ten w dobrey wierze przystaje.
Jednakże, jak mi się zdaje,
Wybiegow nie było trzeba:
Albowiem synowie Feba,
Są to istne waryaty,
A wszyscy śmieli zakaty.
Nawet takich jest bez liku,
Co chodzą po mogilniku,
I przechodnich straszą tchórzy.
Że nie kłamię, co powiadam;
Niech mi za przykład posłuży,
Hölty, Körner, Bürger, Adam.
Daruycie mi przyjaciele,
Rozgadałem się za wiele.
Taki móy nałóg albowiem,
Nigdy nic krótko nie powiem.
Znam, że źle, lecz cóż to wskóra,
Nałog jest druga natura.
Daruycie ten raz łaskawie,
Na drugi ja się poprawię.
Już żadney nie będzie przerwy,
Prościutko do końca idę.
　　Otoż jak wam rzekłem pierwéy,
Poeta *in bona fide.*
Nie wiedząc o bożym świecie,

Ni o djable ni o strachu;
Maszerował spać do gmachu;
Ale nie sam jeden przecie.
Z kimże takim? z jegomościem.
Skądże jemu śmiałość taka?
Grzeczność wiodła nieboraka.
Chcąc nie chcąc musiał iść z gościem.
Drżał cały strachem przejęty,
Dusza zabiegła mu w pięty,
I ciągle myśli o strachu.
Przyszli nakoniec do gmachu.
Wzięli, na przypadek wszelki,
Karabelę, pistolety,
A na wniesienie poety,
Węgrzyna cztery butelki.
Siedli sobie przy kominie,
A poeta zaczął pierszy;
—„ Nie wiesz jak me imie słynie
W całey Polsce z pięknych wierszy.
Wszędzie znany i chwalony,
Widzę hołdy z każdey strony,
Każdy mię k sobie pociąga,
Aż się o mnie ubijają:
Jak złamanego szeląga,
W całéy mię stolicy znają.
Raz za tragedyą sławną,
Pierścień od Króla dostałem;
A teraz właśnie nie dawno
Drugą taką napisałem.

Pewny, że cię tym zabawię,
Gdy zechcesz słuchać łaskawie.
Za szczęście sobie poczytam,
Chwałą się to dla mnie stanie,
Jeśli, gdy ci ją przeczytam,
Uzyskam łaskawe zdanie."
Nic mu Pan nie odpowiedział:
Bo nic ni słyszał, ni wiedział.
Strasznym zdjęty ambarassem,
Nie do wierszów się sposobił.
On myślał, by z nim dziś czasem
Strach tragedyi nie zrobił.
Poeta mając chęć szczyrę
Czytać, a przytém w pamięci,
Że *qui tacet consentire*
Videtur; papier rozkręci,
I łyknąwszy haust węgrzyna,
Czytać zaczyna.
I czyta, czyta z zapałem,
Sam sobie nie raz przerywa:
„ Uważ jaka scena tkliwa"
Jak tu namiętność wydałem."
Nie skończył aktu połowy,
Drzwi skrzypły, brzękły okowy,
Wicher świśnie, piorun strzeli;
Wysoka osoba w bieli,
Postępuje ścicha,
I żałośnie wzdycha.
I stanęła koło pieca.

Pan to widzi i drży cały,
I lica spłótniały,
I duszę Bogu poleca;
A nasz poeta w zapale,
Nie uważa na to wcale.
Jako głuszec gdy tokuje,
Nic nie słyszy, nic nie czuje,
Ni szelestu, ani strachu;
Tak poeta śród zapału,
Kiedy wiersze deklamuje.
Nie ma zatém nic dziwnego,
Co do poety naszego,
Że zajęty swoją chwałą
Nie widział, co się tam działo.
Rozumiał pełen radości,
Że to w jego tkliwey scenie,
Tak żałośne rozrzewnienie
Napadło na jegomości.
Kontent zatém z powodzenia,
Czytał bez zastanowienia.
A straszydło, stojąc ścicha,
Ciągle słucha, ciągle wzdycha,
Lecz nigdy nie bywało,
Już poziewać zaczynało.
Coraz, coraz częściey ziewa,
Jak zawsze było przywykło
Czekać póki kur zaśpiewa.
Teraz jednym razem znikło.
I już go więcey nie było.

Możeby jeszcze wróciło;
Ale jegomość dobrodziey,
Poznawszy o co rzecz chodzi,
Cały tydzień ku potrzebie,
Trzymał poetę u siebie.
I co noc, na przekor strachu,
Wodził go na noc do gmachu,
Gdzie ten swoje wiersze czytał:
Nie raz jeszcze strach zawitał,
Ale coraz krócey bawił,
Wreście całkiem gmach zostawił.
Moi czytelnicy mili!
Gdy czasem z was u którego
Siedzi djabeł nic dobrego,
Podam wam maleńką radę:
Chcecie go zbyć? w każdey chwili,
Jestem na usługi wasze.
Przeczytam mu mą Balladę,
A ręczę, że wnet wystraszę.

1822 junii 4 dnia.

ANTONI EDWARD ODYNIEC.

SIELANKI

przez J. Kułakowskiego.

I.

Filon.

Ponad płynącym potokiem
Dumał Filon zasmucony,
A patrząc zroszoném okiem,
Tak nócił tkliwemi tony:

„Gdzie jesteś piękna Alino?
„Wzywam tu ciebie daremnie.
„Jakże powoli dni płyną,
„Kiedyś daleko odemnie?"

Widząc wczora, że na łące
Grono dziewic kwiaty zrywa,
Rzekłem, dwojąc kroki drżące,
„Kędy Alina przebywa?"

One mi odpowiedziały:
„Nie znamy twojey Aliny."
I jeszcze płoche dziewczyny
Z moich się narzekań śmiały.

Ale ja biegłem doliną,
Wołałem jey z całey siły.

Echa tylko powtórzyły:
„Droga Alino! Alino!"

II.

Do Aliny.

Miłość milcząca mocniey dowodzi,
Że jest prawdziwa i szczera.
Lecz widzę, mało ciebie obchodzi,
Choć biedny Filon umiera.

Próżno z miłością moją się taję,
Próżno się natrętnych zbywam,
Kto spóyrzy na mnie, łatwo poznaje,
Że miłość przed nim ukrywam.

Lecz gdy przyjaciel móy zechce wiedzieć
I czy mnie kochasz? zapyta,
Alino jakże mam odpowiedzieć?
Czyś ty nie czuła, czy skryta?

II.

Żal.

„Ni tak szybko Bug ucieka,
„Ni przed łowcem ptak lękliwy;
„Jak niknie z oczu człowieka
„Rzadki w życiu dzień szczęśliwy."

Tak powiadał pasterz młody,
Na dłoni się drżącey wspierał,

I na czarne Bugu wody
Stęsknionėm okiem pozierał.

„ Doliny, potoki, skały,
„ Pytałem, gdzie jest Kloryna?
„ Ale upornie milczały:
„ Skała, potok, i dolina.

„ W tém Kloe, co owiec strzegła
„ Pod ową gęstą smereką,
„ Rzekła: 'Klorys cię odbiegła,
, I na zawsze gdzieś daleko!'

„ Na zawsze! Ach to zawiele!
„ Tey niedoli nie przeżyję!
„ Jam mniemał, że w pięknėm ciele
„ Tkliwe zawsze serce bije.

„ Wprawdzie kryłem me płomienie,
„ I tyś nie czyniła wzmianki;
„ Lecz kochanka i kochanki
„ Jak wiele mówi milczenie!

„ Może byłem w omamieniu.
„ Lecz gdym dłonie twoje ściskał,
„ Zdawało mi się, żem zyskał
„ Odpowiedź w twém uciśnieniu.

„ Zgubiłaś mię. Lecz ci życzę
„ Żyy, czaruy twemi oczyma;
„ Niechay ci płyną słodycze.
„ Dla mnie szczęścia w świecie nié ma."

Myśmy Filona odtąd nie widzieli;
Może w kray poszedł nieznany.
Ale się pławił na Bugu topieli
Jego kapelusz słomiany.

IV.

Zosia i Janek

Janek.

Moja Zosiu! Ach! ja zginął
Wieść po wiosce lata,
Że Dameta za godzinę
Przyszle do cię swata.

On ma złoto, on ma trzody,
Pełne zboża brogi,
Ma i pola i ogrody.
A Janek ubogi.

On da złota swey pasterce.
Ja dać tylko mogę,
Wierną miłość, tkliwe serce,
I chatkę ubogę.

Zosia.

Przebóg! jakże ważysz mało
Przysięgi codzienne!
Tak cię kocha jak kochało,
Me serce niezmienne.

Po co bogactw, po co złota,
Móy kochany Janie,
Twoja miłość, twoja cnota,
Za wszystko mi stanie.

Młoda Wdowa

(z *Fontena*).

Ileż to łez kosztuje żenie, męża strata.
Z razu się bardzo smuci lecz się żal osładza.
Na skrzydłach czasu smutek ulata
Tenże czas troski weselem zagładza.
Między dniową
A roczną wdową
Jakaż różnica zachodzi?
Pierwsza stroni od ludzi, a łzami zalana,
Jęczy i żale rozwodzi.
Druga wesoła, zabawom oddana,
Wszystko umila i słodzi.
Tamta ciągle narzeka, a po tysiąc razy
Zaklina się, iż nic jey smutku nie skróci:
Lecz to są płoche tylko wyrazy.
Wszystko z czasem do stanu dawnego powróci.
Mąż nadobney istoty, niemocą ujęty,
Już na śmiertelney leżał pościeli,
Obok jego żona smutna
Płacząc krzyczała: „Nic mię z mężem nie rozdzieli:

„ Swiat dla mnie nié ma ponęty.
„ Kiedy śmierć męża ma porwać okrótna
„ Niech żonę razem zabiera!"
W dni kilka mąż umiera.
Żona w rozpaczy rwie na głowie włosy,
Złorzeczy sama sobie, klnie nieszczęsne losy,
Ze łzami o śmierć błaga.
Oyciec to widząc, czuły na jey jęki,
Chcąc swey córki żal ukrócić;
„ Przestań się (rzecze) smuci,
„ Mąż łez twoich nie wymaga.
„ Za coż masz we łzach zagrzebać swe wdzięki,
„ Będąc w samym życia kwiecie.
„ Żyjących tyle na świecie.
„ Umarłych się zapomina.
„ Ja nie mówię, by teyże godziny
„ Nowe robić zaręczyny;
„ Lecz po niejakim czasie, czemużby chłopczyna,
„ Młody, nadobny, przezemnie wybrany,
„ Nie miał bydź przez cię kochany?
„ Mąż młody, smutek ukoi,
„ I radość przywrócić ci zdoła."
— „ Ah! nigdy! córka zawoła,
„ Klasztor jest mężem, jaki przystoi."
Zamilczał oyciec w nadziei,
Że radość z kolei,
Z czasem powróci.
Jakoż się nie zawodzi.
Ledwie jeden miesiąc schodzi

I drugi nastaje;
Córka mniey się już smuci,
Codzień weselszą się staje,
Już nie płacze, rzadko wzdycha,
Czasem się nawet usmiécha.
Żałoba jey niemiła,
Samotność ją nudzi.
Co wprzódy stroniła,
Teraz szuka ludzi.
Ledwie miesiąc trzeci spływa
Cała zabawom oddana,
Myśl jey jedyna:
Jak ma bydź ubrana.
Jak była dawniey, tak teraz szczęśliwa,
O wszystkich troskach swoich zapomina.
A gdy oyciec, ucieszony,
Że córka jego wesoła,
O niczém jey nie wspomina;
Zniecierpliwiona, sama zawoła:
„Gdzież piękny chłopczyna
„Mnie przyrzeczony?

Roku 1822 *września* 10 *w Wilnie.* — Arkadyusz Roszkowski.

FIZYKA.

Krótki zbiór doświadczeń i wynalazków fizycznych w przeciągu 20stu lat teraźnieyszego wieku zrobionych (*). (*Ob. Dzień. Wileń. T. II, str. 352*).

g) *Elektryczność.*

Trzeci wiek upływa, jak fizycy ciągle się zatrudniają tłumaczeniem objawień elektrycznych; ale jeszcze dotychczas przyczyny ich dokładney nie znamy. *Franklin* przypuszcza jeden płyn elektryczny; *Symmer* dwa: szklanny i żywiczny; *Devy* nie przypuszcza żadnego, ale usiluje wyprowadzić wszystkie objawienia, z przyczyny wewnętrznego drgania cząstek ciał. Inni fizycy trzymają się tego lub innego mniemania. Ponieważ nié ma takiego mniemania, na któreby się wszyscy badacze natury zgadzali, byłoby więc rzeczą niepotrzebną, wyliczać tu mnóztwo innych mniemań i domysłów, o składających częściach elektryczności.

W przeszłym jeszcze wieku, wiele różnych wymyślono machin, służących do wzbudzania elektryczności. Składające się z tafel szklannych lub walców bez wątpienia są lepsze od innych, i dla tego używańsze.

Lecz które z tych dwóch zasługują na pierwszeństwo: PP. *Kutberson* i *Singer* starali się o

(*) Nowy magazyn histor. natur. fiz. i chem. etc. Moskwa 1822.

tém przekonać licznemi doświadczeniami, i dostrzegli, iż, za pomocą walcowych machin, wzbudza się w równym stopniu elektryczność dodatna i odjemna; że się łatwiey odosobniać dają, i za pomocą stosownego mechanizmu, prędkość ruchu powiększyć można, i nakoniec, że nie tak prędko się pękają, jak machiny taflowe. Lecz te z drugiey strony są w tém dogodnieysze: iż są tańsze od walcowych jednostayney wielkości, zaymują mnieyszą przestrzeń, mogą bydź obszernieysze od walcowych, i że nakoniec przez połączenie kilku tafel jednakiego szkła i równey wielkości, można otrzymać jednostayne wypadki, czego naytrudniey jest dokazać z walcowemi.

Za naylepszy amalgamat uchodził amalgamat *Kamajera*; lecz *Singer* zrobił inny, który jest teraz nayużywańszym; składa się on z dwóch części co do wagi cyny, czterech zynku i siedmiu żywego srebra.

Wiadomo, że elektryczność wzbudza się pospolicie przez tarcie; ale *Libess* pokazał, że można ją wzbudzać i przez samo uciśnienie. Korzystając z tego *Haüy*, zrobił wiele licznych i ciekawych doświadczeń na minerałach. P. *Poasson* czynił wiele pięknych i dowcipnych doświadczeń, ściągających się do udzielania się elektryczności na powierzchni przewodników.

Liczbę wiadomych już *elektrometrów* P. *Bonenberger* powiększył nowym i bardzo czułym: elektrometr ten składa się z naczynia szklannego, pokrytego krążkiem miedzianym, z którego spuszczają się do naczynia dwa małe, galwaniczne, suchemi zwane, stosy; zwierzchu zaś do krąż-

ka przystosowana jest szklanna rurka we środku z drótem miedzianym.

Zwyczayna baterya elektryczna składa się ze szklannych słoiów: lecz w roku przeszłym amerykanin *Dana*, znalazł sposób układania bateryi ze szklannych tafel, pokrytych papierem ołowianym, i połączonych z sobą metallicznemi tasiemkami. Taka baterya wygodnieyszą jest od zwyczaynych, dla tego, iż zaymuje bardzo mało mieysca i silnie działać może.

Ze powietrze ma wpływ wielki na wzbudzenie elektryczności, dawno to już było wiadomém; lecz doświadczenia, robione przez P. *Dessena* z różnemi gazami pokazują: że jak wielkie rozrzadzenie powietrza, tak i jego zgęszczenie, równie są przeszkodą do wzbudzenia elektryczności.

P. *Pietrów*, professor akademii medyko-chirur. w Petersburgu, robił ciekawe doświadczenia, co do wzbudzenia elektryczney materyi, w zamkniętém powietrzu, w czczości, i różnych gazach. Machina, za pomocą którey robił swe doświadczenia, jest jego własnym wynalazkiem. Równie zasługują na uwagę jego doświadczenia, robione z elektrycznością, z metallów odosobnionych wydobywającą się, za pomocą tarcia i nacierania włosami; oraz doświadczenia z różnemi ciałami ogrzanemi i nacieranemi włosami; doświadczenia z żywem srebrem, różnemi amalgamatami, i innemi metallicznemi lub niemetallicznemi ciałami, które były poruszane w suchych szklannych naczyniach i t. p.

P. *Faulstich* dostrzegł, że elektrofory, robione ze smoły, tracą często swoję elektryczność; dla tego, że ich powierzchnia zwolna pokrywa

się warstą osobliwszą, która dobrym jest przewodnikiem elektryczności: aby tego uniknąć, robi elektrofory z mieszaniny czystey kolofonii z małą ilością terpentyny i cynobru. Fizyk *Beber* począł robić elektrofory szklanne, które równie są dobre, jak żywiczne. Tenże sam, wynalazł elektrofor podwóyny.

Elektrometra powietrzne, będąc na deszczu, tę mają niedogodność, że otaczające je powietrze jest wilgotne; a zatém przeszkadza dobremu ich działaniu. Zapobiegając temu *Ronald*, życzy podczas doświadczenia stawiać pod niemi lampę z zapalonym spirytusem; a jeszcze lepiey *Gay-Lussac* i *Arrago* radzą, kłaśdź do takich elektrometrów niegaszone wapno, wodosolan wapna, potaż i t. d. *Kutberson* odmienił dawne urządzenie latawca elektrycznego, dla poznania elektryczności w wyższych warstach powietrza. Do potrzegań atmosferyczney elektryczności, oprócz elektrometrów *Kawallego* i *Beneta*, utworzone zostały nowe i dosyć wielkie apparaty przez *Ride* i *Krosse*. Zasługuje na szczególnieyszą uwagę apparat P. *Landrianiego*, pokazujący stopień elektryczności, nawet w niebytności obserwatora, za pomocą skazówki, obracającey się na massie smoły.

Zabezpieczenie od piorunu, ludzi, domy, budowy i t. p. były zawsze przedmiotem wielkiey wagi zatrudnień fizyków, odtąd jak *Franklin* i inni dowiedli, że błyskawica jest iskrą elektryczną. Różne podane zostały budowy konduktorów przez *Eytelweyna*, *Gittego*, *Morgana* *i t. p.* *Renije* dla ochronienia magazynow prochowych od piorunu urządził konduktor, który życzy robić z drótu kręconego, pokrytego grubym lakierem.

Wynalazek ten przyjęty został od kommissyi, w tém celu przez rząd francuzki wyznaczoney.

Lapostol, chemik amieński, przedsięwziął robić konduktory nie tylko od piorunu, ale nawet i od gradu, ze słomy; lecz wątpić potrzeba, azali to potwierdzi się doświadczeniami (*).

Erman licznemi doświadczeniami starał się dowieść, że elektryczność nie rodzi się w powietrzu.

h) *Galwanizm.*

Jeżeli postęp wynalazków nie jest znaczny, co do zwyczayney elektryczności w przeciągu teraźnieyszego wieku, za to bardzo są ważne odkrycia w nauce o galwanizmie i jego fenomenach.

Galwani odkrywszy osobliwszy fenomen w żabach, który się okazuje za dotknięciem ich do metallów, za przyczynę tych objawień naznaczył elektryczność, którą dla różnicy nazwał *elektrycznością zwierzęcą*. *Humbolt* i inni przypisywali wcale inney materyi; lecz *Volta* dowiodł, że elektryczność i galwanizm są jedną i tąż samą materyą; i za tém jego mniemaniem poszli prawie wszyscy fizycy. *Donewan* fenomena galwaniczne przypisuje działaniom chemicznym, a *Her* rozumié, iż pochodzą od elektryczności, połączoney z cieplikiem.

Czyniąc różne doświadczenia z galwanizmem, badacze natury, starali się razem wydoskonalić i narzędzia nieodbicie do nich potrzebne, których mnóztwo rozmaitego gatunku wynaleziono.

Apparat galwaniczny *Volty* składa się z zyn-

(*) Dz. wileń. 1821, T. I, 184.

kowych i miedzianych krążków, na przemian układanych z krążkami sukna zmoczonego. *Kriuikszank* w Anglii umyślił zynk z miedzią spajać szczelnie, i układał je w szufladkach drewnianych, farfurowych, szklannych i t. d.; na mieyscu zaś sukna zmoczonego, szpary, po ułożeniu w szufladach zostające, nalewał wodą rozlaną jakimkolwiek kwasem. *Pepis*, *Czildren*, *Wilkinson*, i inni, rozmaitemi sposobami starali się ten apparat wydoskonalić. Takowy apparat można zrobić dowolney wielkości, i wszystkie krążki do jednoczasowego działania pobudzić, a nawet kilka razem tak ułożonych stosów, można połączyć za pomocą prętów miedzianych.

Alizo podobnymże sposobem spajał krążki zynkowe z miedzianemi, z jedney strony przystosował łuk metalliczny pokryty łakierem; spodnia część tych krążkow jest wypukła, a wierzchnia wklęsła, w którąto wklęsłość sypie się sól i nalewa się małą ilością wody. Tak zrobiony stós działać może przez miesiąc cały.

Dla zapobieżenia, żeby nie tak prędko zynkowe i miedziane krążki pokrywały się niedokwasami, a razem, żeby uniknąć częstego ich oczyszczania od pomienionych niedokwasów, P. *Hauf* radzi krążki wstawiać do walców szklannych, próżnych, nalewać rozciekiem; w tym jednak sposobie postępowania wątpić wypada, azali on dopiął żądanego celu.

Ritter wynalazł także apparat, z którego elektryczność sama nie wydobywa się, lecz który daje objawienia elektryczne, skoro ma kommunikacyą ze zwyczaynym galwanicznym stosem. Składa się on z krążków miedzianych i papierowych

zmoczonych wodą słoną. Zowie się z tey przyczyny *powtórnym*.

Działanie stosu galwanicznego tém prędzey słabieje, im prędzey niedokwaszają się metalle, które go składają, przez działanie mokrych przewodników. Fizycy z tey przyczyny starali się wynaleźć takie stosy, w którychby mokrych przewodników nie było: jakoż wynaleziono wiele takich, które, dla różnicy od pierwszych, zowią się *suchemi*.

Maresze, *Haszet* i *Dżorm* pierwsi, jak się zdaje, naywięcey w tém starania dokładali, i taki stos dał się widzieć w roku 1803, z zynkowych i miedzianych krążków, przekładanych na mieyscu sukna zmoczonego krochmalnym klaystrem. *Biot* zamiast klaystru używa roztopioney saletry.

Deluk wiele układał stosów suchych, używając, na mieyscu rozcieków, ciał źwierzęcych i roślinnych. Papier do pisania naylepiey do tego posłużył. *Deluk*, z zynku, papieru pozłacanego, i papieru zwyczaynego, ułożył stós, który przez długi przeciąg czasu nie tracił swego działania.

Forster (a podług mniemania *Munke*, jeszcze *Berens* wpadł na tęż samę myśl) dostrzegłszy, że pomieniony wyżey *Deluka* stós, złożony z znaczney liczby krążków, był w stanie wprawiać do ruchu kulkę miedzianą, ułożył z takich krążków dwa stosy, między któremi na nici jedwabney zawiesił miedzianą kulkę, która na przemiany będąc, to przyciąganą, to odpychaną, przez dwa odosobnione dzwoneczki, sprawowała dźwięk nieprzerwany, przez kilka miesięcy trwający. Tegoż doświadczyli *Deluk*, *Singer*, i inni.

Zamboni, fizyk w Weronie, w roku 1812 ułożył podobnyż stós; lecz na mieyscu zynku i papieru pozłacanego, użył papieru, pokrytego listkami zynku z jedney, a zaś z drugiey strony powleczonego proszkiem niedokwasu manganezu.

Mechanik wrocławski *Klingert*, z 8,000 par krążków posrebrzanego i złoconego papieru, wielkości 1½ cala, ułożył wielki stós, do którego przystosowane koła i penduł, służą do mierzenia czasu i stanowią zegar galwaniczny. Podobne stosy były przed nim ułożone przez PP. *Ramis* i *Bucenheyger* w Monachium. *Bechszteyn* w Altenburgu, a leybmedyk *Jeger* w Sztudgardzie, ułożyli podobne do *Zamboniego* stosy bardzo wielkie; tylko że P. *Jeger*, zamiast zwyczaynego papieru, używał lakieru bursztynowego, tak jak *Bonenberger* w robieniu swych stosów.

Pomienione wielkie stosy, nie tylko przyciągają i odpychają od siebie lekkie ciała, ale nawet pokazują wyraźne działania na związki chemiczne, czego w małych suchych stosach dostrzedz niepodobna.

Doktor *Sztraub* w roku przeszłym, ułożył stos suchy, bardzo ciekawy, z zynkowych i węglanych krążków, wielkości do 3 cali, których par 4 wydają iskrę, a 5 rozkłada wodę.

Do postrzegania naymnieyszey ilości elektryczności, wymyślone zostały, oprócz już znanych, nowe narzędzia, zwane *Kondensatorami* i *Mikroelektrometrami* przez *Haüy*, *Wodelon* i innych. Używają się tak w doświadczeniach elektrycznych, jako i galwanicznych.

Od dawnego czasu były znane skutki elektryczności mechaniczne; ale skutki chemiczne zosta-

ły poznane w teraźnieyszym wieku, które są liczne i zadziwiające, a pochodzą z przyczyny działania galwanizmu na różne ciała.

Pomimo udoskonalonego apparatu *Wollastona,* rozkład wody za pomocą zwyczayney elektryczności odbywa się z wielką trudnością, ale za pomocą stosów galwanicznych, rozkłada się prędzey i łatwiey. Za pomocą ich rozkładają się ciała złożone, tak organiczne, jako też i nieorganiczne; w tém celuie swemi wynalazkami *Devy*; mianowicie w rozkładaniu soli na kwasy i zasady, oddzieleniem od soli alkalicznych ich metallicznych zasad i t. p. Za pomocą galwanizmu *Devy*, *Pontin*, i *Bercelius* oddzielili i metaliczne zasady od ziem niektórych. Godne są także uwagi i doświadczenia z roztworami różnych ciał w rozcickach.

Potwierdzono licznemi doświadczeniami, że połączywszy dwa bieguny stosu *Wolty*, można otrzymać ogień tak mocny, jakiego żadnym wiadomym dotąd sposobem, wyjąwszy palenie się mieszaniny gazu kwasorodnego z wodorodnym, utworzyć niepodobna.

Chemija przyswoiła sobie nowe stosy galwaniczne. Potężne ich działanie każe się spodziewać ważnych w tey nauce odkryć.

W roku 1820, professor w Kopenhadze *Ersztед*, znajomy z doświadczeń nad galwanizmem, odkrył szczególną jego własność: to jest władzę namagnesowywania żelaza: przez co widocznie potwierdził mniemanie, że galwanizm i elektryczność jest jedno i toż samo: albowiem i przez wpływ zwyczayney elektryczności, co dawno wiadomo, nabiera podobnychże własności. Wreszcie

o wpływie galwanizmu na żelazo jest wzmianka w roku 1805, w dziele szanowném *Izarna*, o galwanizmie, w języku francuzkim napisaném. Lecz odkrycie *Ersztеda* pobudziło wielu fizyków do zajęcia się dokładnieyszém jego wyśledzeniem. Otrzymaliśmy mnóztwo różnych apparatów, ułożonych przez *Ampera*, *Gilberta*, *Lariwa*, *Munke*, i innych, za pomocą których dają się powtarzać ciekawe te doświadczenia (*).

Nad działaniem zwierzęcey elektryczności na pręty zgadywające i wahadła, robili różne obserwacye *Kampetti*, *Ritter*, *Amoretti*, i inni; ale pomimo zapewnienia ich, że za pomocą ruchu pomienionych prętów, można odkrywać wodę, pod ziemią znaydującą się, i tym podobne rzeczy, inni fizyсy nie byli tak szczęśliwymi w powtórzeniu wyżey opisanych, przez pomienionych autorów robionych doświadczeń; z tey przyczyny nie zatrudniali się daley Rabdomancyą.

i) *M a g n e t y z m.*

Wyżey wymienione doświadczenia *Ersztеda* pokazują wielkie elektryczności z magnetyzmem podobieństwo: co też potwierdza się innemi fenomenami, jak *np.* przyciąganiem i odpychaniem; lecz mniemanie, iż za pomocą magnetyzmu można rozkładać wodę, jak mniemali *Ritter* i *Frenel*, nie potwierdziły doświadczenia.

Kulomb przez liczne, a różnie odmieniane, doświadczenia, starał się dowieśdź, że nietylko żelazo i kobalt, ale nawet wszystkie ciała w przyrodzeniu, tyle mają magnetycznego płynu, że silnemi magnesami, wyraźnie przyciągane i odpy-

(*) Dz. wil. 1822, T. I, 222 i 357, T. II, 233.

chane bydź mogą. Z tey przyczyny zrobił inny apparat; a *Bidone* zrobił kompas, na którym obserwuje się ruch igły magnesowey, w czasie robienia z nią doświadczeń, podług prawideł *Kulomba.*

Oprócz już znajomych sposobów magnesowania żelaza i stali, *L. Wakki* podał jeszcze sposob inny magnesowania, bez magnesu przyrodzonego i sztucznego. Długa żelazna sztabka, *np.* $1\frac{1}{2}$ łokcia, znayduiąca się w pionowem położeniu, żadnych nie okazuje znaków magnesu, lecz gdy się postawi pionowo, pokazuje wyraźne jego znaki; które naprzemian, to nikną, to się na nowo rodzą, w miarę tego, jak sztabka poziomo lub pionowo się ustawi. Jeżeli sztabkę stalową nacierać będziemy kilka razy, zawsze w jednym kierunku ku końcowi stojącey w położeniu pionowém, wtedy ona zupełnie się namagnesuje.

Dominik Morekini magnesował igły stalowe w fioletowych słońca promieniach. Ten ciekawy fenomen potwierdzony został innemi włoskich fizyków doświadczeniami, chociaż we Francyi i Rossyi doświadczenia te się nie sprawdziły.

Zboczenia igły magnesowey od północy, i pochylenia jey ku ziemi, w różnych mieyscach kuli ziemskiey, były obserwowane z wielką dokładnością, za pomocą umyślnie na to robionych narzędzi. Naydokładnieyszych pochyłości igły magnetyczney w różnych szerokościach mieysc ziemskich, jest mappa wydana staraniem *Humbolta* i innych podróżnych, którzy, znaydując się w odległych częściach świata, mieli zręczność dokładnego ich obserwowania.

Do mierzenia przyciągań i pochyłości magne-

sowych, objawiającego się i niknącego magnetyzmu w żelazie w czasie doświadczeń, P. *Skoresby* wynalazł *Magnetometr*.

k) *Swiatło.*

Chociaż dotychczas nie wiémy dokładnie: co wydaje światło, i jakim sposobem ono się rozchodzi, czyli wypływa rzeczywiście od ciał *świecących*, czyli jedynie od drgania tych ciał zawisło? ztémwszystkiém ważne zrobione zostały wynalazki, co do jego własności.

Francuzki inżynier *Malus*, w roku 1808 dostrzegł: że gdy promień światła wpada na przeźroczyste i wypolerowane szkło, pod kątem 35° i 25′: wtenczas część tegoż promienia odbije się pod tymże kątem, druga zaś przeydzie przez szkło. Lecz gdy odbity promień pada na inne szkło także pod kątem 35° i 25′; wtedy się on zjawia na témże szkle, bez odbicia się w dwóch przeciwnych kierunkach. Własność ta, nazwana poźniey *polaryzacyą światła* (*) była powodem *Biotowi*, *Brusterowi*, *Arrago*, i innym fizykom, do czynienia ciekawych nad własnościami światła postrzeżeń.

Nie tylko mnóztwo zrobiono doświadczeń nad ciałami przeźroczystemi, odbijającemi światło, ale nawet i nad ciałami, mającemi własność podwóynego łamania światła, nad przechodem światła przez ciała złożone z wielu oddzielnych warst, przez ciała krystallizowane, przez szkła ogrzane

(*) Obacz Dziennik Wileński T. II, 86 i 251.

i nagle ostudzone, przez szklanne sztabki, gdy przez wstrząśnienie ich na dole sprawi się dźwięk i t. d. *Briuster* odkrył nowe własności polaryzowanego światła za pomocą agatów, turmalinów, perłowey macicy i t. d.

Biot z różnych odmian polaryzowanego światła, znalazł sposob dogodny rozróżnienia własności kryształów i poznawania ich liczby i położenia osi. Do robienia tych i tym podobnych doświadczeń, wynalezione zostały mniey więcey złożone apparaty przez *Malusa*, *Biota*, *Arrago*, *Szulce*, *Montana* i innych.

Optyk bawarski *Frauenhofer*, czyniąc doświadczenia i postrzeżenia, w celu udoskonalenia robionych przez siebie narzędzi optycznych, odkrył, że światło, pochodzące od różnych ciał, nie jest jednostayne, lecz że w wielu względach wyraźna zachodzi różnica.

Robił on doświadczenia za pomocą pryzm, ze światłem słoneczném, pochodzącém od gwiazd, ze światłem elektryczném i ze światłem palących się ciał; znalazł między niemi znaczną różnicę.

Lampadius do mieszania różnych natężeń światła ułożył narzędzie *fotometr*, z cieńkich płatków rogu, przez które należy patrzeć na przedmiot, którego moc światła chcemy ocenić. *Horner* wynalazł inny *fotometr*, składający się z rury z pierścieniem, w którą się osadza płatek cienki z dziesięcią okrągłemi dziurkami; z tych jedna niczem się nie zakrywa, pozostałe zaś zakrywają się papierem przeźroczystym; oprócz tego w rurce samey jest wypukłe szkło, mające ognisko w odległości 2 cali, a to dla tego, aby rurkę nie zbyt długą brać wypadło.

Ruland zatrudniał się licznemi doświadczeniami nad działaniem światła na ziemię, i z nich ciekawy wyprowadził wniosek: że światło, działając na ziemię, nie wzbudza fermentacyi, lecz tylko dąży do rozerwania spóyności ciał.

Fogel starał się poznać działanie światła na ciała proste i na niektóre związki chemiczne, czém się zatrudniali także *Fischer*, *Bekmann*, *Seebek*, i inni: z ich doświadczeń przekonano się, że promień słoneczny, rozbity przez pryzma na kolory, sprawia w ciałach liczne odmiany: jak *np.* srebro rogowe czarne, niedokwas złota redukuje do czystego metallu, sprawùje wybuchnienie mieszaniny równych części chloryny i wodorodu: odbiera kolor swieżym spirytusowym extraktom wiszniowych liści; Beztużewa kroplom i t. p.

Grotus, trudniąc się doświadczeniami nad fosforescencyą ciał różnych, starał się dowieść, że są ciała takie, które, poleżawszy niejaki czas na słońcu, rzeczywiście połykają światło. Tego dowodzi na *chlorofanie* nerczyńskim, który, jak wiadomo, jeśli poleży na słońcu, świeci w ciemności fioletowém światłem. *Grotus*, obwinąwszy w papier kawałek takiego kamienia, który leżał na słońcu, kładł go do naczynia; po 20 potym godzinach, wniosłszy naczynie do ciemney izby, i wyjąwszy z papieru *chlorofan*, postrzegł, że nic ze swego światła nie stracił: lecz gdy kładł na nowo do papieru, nié wystawiając wprzódy na słońce, potém już naymnieyszego światła w ciemności nie postrzegł.

Henrych i *Dessen* robili także doświadczenia nad fosforescencyą ciał w różnych przypadkach:

wystawiając ciała na słońce, albo je rozpalając, albo uciskając, lub mocno po nich uderzając.

P. *Dessen* przyczynę fosforescencyi przypisuje działaniu elektryczności i wilgoci na ciała. W tém mniemaniu uciskał mocno w grubych rurkach szklannych wodę, i dostrzegł, że wydaje mocne światło.

Ciemnica (*camera obscura*), więcey już dwóch wieków używana, a osobliwie do zdeymowania widoków; w r. 1820 *Szewalie* odmienił jey układ, i zamiast wypukłego szkła i zwierciadła, wstawił kryształowy pryzmat, z jedney strony wypukły, przez który przedmioty wyraźniey się ukazują, i nie są kolorowane jak w wypukłych szkłach i zwierciadłach; i który trwalszy jest od pierwszey: bo źwierciadło w każdym przypadku łatwo stłuc się może.

Kryształowego pryzmatu używał P. *Wollaston* do innego narzędzia tegoż przeznaczenia, co i *camera obscura*, lecz że za pomocą tego narzędzia można zdeymować położenia mieysc i widoki przy świetle; dla tego nazwał je *camera lucida*, świetlica.

Koszua poprawił nieco lunety, *Arrago* zaś wynalazł sposób poznawania: ile razy jaka luneta powiększa przedmiot. Do tego używa podwóynego pryzmatu z grubego kryształu, za pomocą którego można poznawać: ile razy powiększa przedmiot i mikroskop; które poprawione zostały przez PP. *Adams*, *Dżon*, *Wilson* i innych.

Mikroskop słoneczny poprawiony został przez *Szarla*, który także wynalazł *megaskop*, narzędzie bardzo podobne do latarni czarnoxiężkiey, i tém się tylko od niey różni, że przedmioty

w niey oświecaią się za pomocą słońca. Bardzo jest użyteczny w historyi naturalney, wtenczas, gdy chodzi o zadeterminowanie kształtu ciała bardzo drobnego.

Jak w doświadczeniach optycznych, tak i w opisywaniu naturalnych płodów zdarza się potrzeba dokładnie oznaczać kolory lub farby. Z tey przyczyny P. *Biot* wynalazł narzędzie *kolorometr*, który w poźnieyszym czasie przez niegoż poprawiony został. Składa się on z rurki, przed którą jest źwierciadło, i pryzmatu ze spatu podwóynego łamania światła i obsydianu.

Należy tu także wspomnieć o *Kalejdoskopie*, wymyślonym przez *Briustera*, który, chociaż dzisia za samą igraszkę służy, jednakże może bydź z pożytkiem użyty od artystów, do układania nowych ozdób w dywanach, robotach szpalerowych i t. p. Skład jego zależy na powtórzeniu obrazu jednego przedmiotu w dwóch źwierciadłach, pod 30° do siebie nachylonych.

Antoni Dudik.

TECHNOLOGIA

O walcach drukarskich przez A. W.

1. Do tych czas, prawie w całey Europie, do nadawania farby drukarskiey na litery, używano po drukarniach dosyć prostych, ale mniey dogodnych narzędzi, które *piłkami* zowią. Piłka drukarska, jest to półkula skurzanna, wypchana pilścią, którey podstawa przytwierdzona jest ćwieczkami do obwodu krążka drewniane-

go, z rączką we środku do jey trzymania. *Nadawacz*, mając dwie takie piłki w ręku, nabiera niemi ze skrzynki farby drukarskiey, rozciera ją na piłkach i niemi nabija czyli nadaje farbę na litery ułożone w prassę. Piłki atoli te, lubo co do swojego składu proste, ciągną wiele za sobą nieprzyzwoitości: 1od nadawanie niemi wymaga umiejętnego i wprawnego do tey rzeczy robotnika; 2re pilść się prędko zlega a skura twardnieje; przez co piłki do użycia stają się niezdatne i nanowo przerabiane bydź muszą; 3cie w nadawaniu nigdy prawie uniknąć nie można, żeby którakolwiek litera nie była farbą zalana: odbita więc na papierze, zalaną także będzie: i to zalewanie ciągle się powtarza, jeżeli presser nie wyczyści tey litery. Owszem przy naywiększey nawet pilności, rzadko który arkusz zupełnie czysto wybić się daje. Zapobiegając tym nieprzyzwoitościom, wymyślone zostały w tym celu, walce, które od dawnego dosyć już czasu korzystnie w Niemczech są używane.

2. Walec drukarski, jest to walec drewniany, oblany massą gąbczastą i sprężystą, tak, iż massa z drewnem stanowi jeden walec. Taki walec, oblany massą widzieć można na fig. 1. Po obudwóch jego końcach występuje, blizko na cal, walec drewniany, przez który wzdłuż jego osi przechodzi wskróś otwór nie zbyt wielkiey średnicy: końce zaś jego opatrzone są mosiężnemi blaszkami, z otworami odpowiadającemi otworowi walca. Taki walec oprawiony w osadę żelazną, mającą dwie rączki drewniane, wystawiony jest na fig. 2. Przez koniec jeden tey

osady i otwór walca przeprowadzony jest okrągły pręt żelazny z główką na drugim jego końcu: z drugiego zaś końca osady pręt ten przyśrubowany jest mocno *muterką*, tak, iż pręt jest nieporuszony, a sam walec tylko wolno się na nim obracać może.

3. Przy każdey prassie drukarskiey powinien bydź stół gruby, z suchego i twardego drzewa zrobiony, i jak naygładziey wyheblowany, na którym łopatką rozwodzi się farba drukarska, ile możności naycieniey. Przed nałożeniem atoli farby, stół ten smaruje się wprzódy oliwą, i po niejakim czasie chustą się wyciera. Po czém rozwiedziona cienko na stole farba, rozciera się wyżey opisanym walcem drukarskim. Gdy walec nabierze farby na swą powierzchnią, przejeżdża się nim w górę i nazad cała *forma*. W nadawàniu tabel raz się tylko z góry czyli od nagłówka przejeżdża walcem tabella. Po każdey robocie wałec powinien bydź na kołku zawieszony.

Stół ten, czyli raczey deska, naywięcey 26 cali długości, a od 18 do 20 szerokości mająca, zawieszoną pospolicie bywa na zawiasach, przy skrzyńce z farbą drukarską, a w potrzebie odkłada się i opiera na nożce ruchomey, do niey przyprawioney. W niektórych atoli drukarniach, zamiast stołów drewnianych, które się przez częste mycie paczą, a przez nadawanie farby łopatką, tracą swoję gładkość, i pokrywają się zadziorami, używane są stare od prass *fundamenta* albo wielkie malarskie kamienie, równo zeszlifowane i dobrze *kurantem* malarskim otarte. Takie stoły kamienne, na czterech nogach opar-

te, widziałem w drukarni Redakcyi Kuryera Litewskiego.

4. Cały sekret robienia walców drukarskich, zasadza się na massie, do oblania drewnianych walców używaney, a naybardziey na stosunkach ciał składających tę massę, i na sposobie jey gotowania. Sekret ten przez długi czas między niemieckiemi drukarzami pilnie strzeżony, w roku dopiero teraźnieyszym Fridrich *Faust*, drukarz w *Neuwied*, w xiążecze 7 kart in 8vo zawieraiącey, z rysunkiem litograficznym, opieczętowaney własną jego pieczęcią, przedawaney po 3 talary bez poczty, sekret ten drukiem ogłosił.

5. Massa walcowa składa się z kleju stolarskiego i syropu cukrowego. A podług rozmaitych ilości tych ciał, rozmaitey bywa dobroci i trwałości. Cztéry atoli gatunki tey massy używane są w Niemczech.

Do pierwszego gatunku, bierze się 3 funty czystego stolarskiego kleju, a 1½ funta dobrego gęstego syropu. Massa ta jednak dla prędkiego swego tężenia, nie zupełnie odpowiada celowi.

Do drugiego gatunku wchodzi 2 funty kleju, a 3 funty syropu: i ta massa, jak P. Faust zaręcza, dobrze się udaje.

Do trzeciego, bierze się 3 funty kleju a 4 funty syropu: ta atoli massa bywa nieco za miękka i długo wytrzymać nie może.

Do czwartego gatunku, bierze się 2 funty kleju, 4 syropu i 1 funt cukru.

P. Ignacy Bohdanowicz, Prot w drukarni Redakcyi Kuryera Litewskiego, nie wiedząc ani o ciałach, w skład tey massy wchodzących, ani ich proporcyi; widząc tylko same walce, które

tu w Wilnie przejeżdżający w sierpniu głucho-niemy Anglik robił, i swóy sekret przedawał (1), ze smaku, zapachu i koloru doszedł, iż się składać musi z kleju i syropu: dopóty więc na małych częściach robił próby, póki nie otrzymał przyzwoitey massy. W skład jego massy wchodzi 3 funty kleju, a 6 funtów syropu. Walce jego bardzo są dobre i trwałe, i zdają się w niczém nie ustępować angielskim.

We wszystkich wyżey podanych proporcyach materyałów robiona massa, mniey lub więcey odpowiada swojemu celowi: to jest atoli pewném, iż dobroć i trwałość, zawisły od dobrego jey gotowania i przyzwoitego z nią się obchodzenia.

6. Dwojakim sposobem massa gotowaną bydź może: albo prosto w garnku lub kociołku na gołym ogniu, naylepiey na węglach; albo w naczyniu trzymaném w gotującey się wodzie w kotle. Ten ostatni sposób gotowania w kąpieli, chociaż zmudny, w tém jest dogodnieyszy od piérwszego, iż się łatwo przypalenia uchronić można: przypalona bowiem massa traci zawsze na swey sprężystości.

W gotowaniu massy tym sposobem się postępuje:

Moczy się kley dopóty w wodzie, dopóki nie rozmięknie, poczém wyymuje się z wody i rozkłada się na desce, aby osechł aż do nabrania kleykości. Rozpuszcza się potém, bądź cały, bądź częściami, w garnku, i dopóty się przy ciągłem

(1) Ob. Dzieje Dobroczynności r. 1822 str. 814 w numerze sierpniowym.

mieszaniu gotuje, aż póki na mocne i grube nicie nie da się wyciągać. Zdeymuje się z ognia i leje się syrop, który się dobrze z klejem rozmiesza. Stawi się potém powtórnie na ogień i przy ciągłem mieszaniu dopóty się gotuje massa, aż z niey znowu mocne nie dadzą się wyciągać nicie. Zdeymuje się nakoniec z ognia i stawi się w mieyscu spokoyném, żeby massa nieco ostygła. Poczém następuje lanie walca.

Każda massa, w jakieykolwiek bądź proporcyi materyałów robiona, dopóty się gotować powinna, dopóki z niey mocne i grube nicie nie dadzą się wyciągać: a mianowicie, gdy się biorą dwie części syropu a jedna kleju: albo gdy cukier wchodzi: inaczey bowiem massa bądzie za miękka.

W niedostatku gęstego syropu, użyć można rzadszego, ale półfuntem więcey wziąć go należy. Podobnie półfuntem więcey bierze się kleju, jeżeli kley jest wodnisty, który się prędko rozpuszczać daje.

Gdyby w przypadku massa była zatęga, a przez to się nie dobrze lać dawała, wówczas rozwieść ją można nieco wodą, w czasie gotowania się massy na ogniu.

7. Rozmaite są formy używane do odlewania walców drukarskich, jednę z nich opisał P. Faust w xiążeczce wyżey cytowaney. Składa się ona z rury czyli walca blaszanego i dwoch czapek po jey końcach; w tém atoli jest ona niedogodną, że walec wylany, przez wyciąganie go z formy, często się psuje. Daleko dogodnieysza, a zgoła niedroższa od formy opisaney przez P. Faust, jest forma angielska, którą wyżey po-

mieniony anglik, na pamiątkę swey bytności w Wilnie, nauczył robić kilku rzemieślników.

Forma ta składa się z dwóch rur czyli blaszanych cylindrów niespojonych, i podstawka. Jedna z takich rur o ścianach niespojonych, czyli niezlutowanych z sobą, wystawiona jest na figurze 7. Rury te, równe co do długości, a nieco jedna grubsza od drugiey, robią się z blachy żelazney dobrze wyklepaney i wywałkowaney. Jedna z nich, to jest mnieyszey średnicy, wkłada się w drugą, tak, aby otwartość jey ścian przypadała na ścianę przeciwną otwartości drugiey rury: i aby po włożeniu ich, i ściśnieniu; ściany, mianowicie rury środkowey, jak nayszczelniey z sobą się schodziły. Do ściskania tych rur, robią się refy sprężyste ze śrubami, jedna z takich ref wystawiona jest na figurze 8, któremi, za pomocą śrub bocznych, gdy rury dobrze są zrobione, naylepiey ścisnąć się dają: tak iż rury jeden tylko walec szczélny, próżny wewnątrz, stanowić będą.

Walec ten więcey nad 25 cali długości mieć nie potrzebuje: a wnętrzney jego przestrzeni średnica, $3\frac{1}{4}$ cali przechodzić nie powinna. Powierzchnia wnętrzna rury środkowey, powinna bydź jak naygładziey wyrobiona, i bez naymnieyszey skazy.

8. Podstawek (Fig. 9) robi się z mocnego drzewa a naylepiey czeczotki. Składa się on z dwóch gradusów czyli stopni: jeden *a*, służy za *postument* dla całey formy i dowolney jest wielkości i kształtu: drugi zaś *b*, koniecznie walcowy, równey średnicy z rurą, to jest $3\frac{1}{4}$ cali, występujący na kilka cali z pierwszego: prze-

znaczony jest na osadzenie na nim rury. We środku tego ostatniego walca, zrobione jest wydrążenie *c*, na cal lub więcey głębokie, średnicy równey z walcem drewnianym, mającym się oblewać. Przez oba te gradusy, środkiem przechodzi okrągły pręt żelazny *d*, z mocną u spodu główką, a dobrą śrubą *e*, u wierzchu. Pręt ten raz nazawsze prostopadle do podstawy nieporuszenie ustawiony bydź powinien.

9. Walec drewniany, mający się oblewać massą, może bydź albo zupełnie gładki, jak na figurze 4, albo karbowany jak na figurze 5, żeby massa, z czasem odstawszy od drzewa, posuwać się nie mogła. Srodek tych walców powinien bydź wskróś prześwidrowany, ile możności nayprościey: oprócz tego, walec sam powinien bydź równo wytoczony, żeby żadna strona nie była cięższą od drugiey.

10. Gdy massa podług przepisu w *n*. 6 podanego, należycie jest zgotowaną: bierze się walec drewniany i wsadza się na pręt podstawka, tak, aby dolna część jego szczélnie weszła do wydrążenia *c*, drugiego stopnia podstawka. Poczém bierze się rura środkowa i smaruje się jey powierzchnia wnętrzna czystą oliwą, albo w którey jest nieco rozpuszczonego łoju jeleniego. W smarowaniu formy, tę ostróżność zachować potrzeba; żeby wszystkie punkta powierzchni doskonale były wysmarowane, i żeby nie było ani kropel oliwy, ani też zbyt jey użyto.

Tak wysmarowana rura wkłada się naprzemianlegle w drugą, i refami nieco się ściskają.

Poczém osadza się rura na podstawku tak, aby ściany rury obeymowały szczelnie walec

podstawka *b* i zagłębiały się nieco w rowek, zrobiony na postumencie *a*, wkoło drugiego gradusu postawka. Potém do przyzwoitey miary ściskają się rury refami. Na pręt wsadza się zwierzchu krzyż (Fig. 10) wielkości równey średnicy rury, który oparłszy się na końcu walca drewnianego, dotykać będzie ścian rury: krzyż ten z wierzchu przyśrubowywa się mocno wielką mutrą. Spód formy, gdzie ściany rury zagłębione są do rówka na podstawku, dobrze okitować należy. Taka forma, przygotowana do nalewania massy, wystawiona jest na figurze 11.

Gdy się wszystko urządzi, stawi się forma na równém mieyscu, i nalewa się massą płynną. Potrzeba jednak zawsze potém dolewać, gdyż w pierwszey półgodzinie ciągle massa osiada. Jeżeli massa więcey się już nie zsiada, stawi się pełno nalana forma w chłodném i spokoyném mieyscu: gdzie przez 12 lub 16 godzin zostaje. Poczém odśrubowywają się refy sprężyste, rozchodzą się ściany rur i odstają od walca odlanego. Zdeymują się rury, i powoli zciąga się walec z pręta. Tak zdjęty walec drukarski zuwiesza się w mieyscu chłodném, gdzie przez 8 lub 10 dni zostaje: wzięty bowiem zaraz do roboty, nie długo wytrzymać może. Forma powinna bydź zawsze jak nayczyściey utrzymywaną, i dla ochronienia jey od rdzy, wymazana tłustością.

11. Po 10 dniach, walec wprawia się w osadę, obrzyna się nasamprzód po obudwóch końcach walca massa, tak, aby na cal był widny walec drewniany: końce te opatrują się blaszką pospolicie mosiężną z otworami. Tak przygotowany walec wprawia się w osadę, która się

robi z pręta żelaznego na ćwierć cala grubego, a pół cala szerokiego, zgiętego w formę prostokąta bez jednego boku (Fig. 2). Okrągły gładko opiłowany pręt (Fig. 6), na którym walec się obraca, nie powinien bydź bardzo cienki. Otwor w walcu powinien bydź stosowny do grubości pręta. Sruba ma bydź dobrze zrobioną, żeby muterka nie łatwo odchodzić mogła.

12. Gdy walec drukarski ma bydź wzięty do roboty, zmyć go należy wprzódy tęgim i gęstym piwem, i zostawić żeby wysechł: po czém nabiera się nim farba.

Każdego wieczora, po robocie, smaruje się walec czystym olejem lub oliwą i oczyszcza się nożem w kierunku jego okrągłości. Poczém się myje zimnym, a lepiey jeszcze, letnim ługiem, i zawiesza się na kołku. Nazajutrz, jeżeli walec znowu ma bydź użyty do roboty, można go wprzódy piwem skropić.

Jeżeli walec zaczyna zbyt tężeć, należy go ługiem ciepłym obmywać. Lepiey atoli nanowo go przelać.

13. Jeżeli walec zaczyna się łupić albo pękać, słowem psuć się; należy wziąć 1½ funta syropu a ½ funta kleju, jeżeli żadney nie masz massy w gotowości, i zgotować massę, sposobem pod *n.* 6. podanym: do niey wrzuca się massa z obranego walca, który wprzód od farby oczyszczony bydź powinien, i dobrze przegotować należy: po czém nanowo walec się odlewa.

Jeżeli walec ma się przelewać dla zbytniey swey gęstości, co nayczęściey od kleju lub syropu pochodzi, należy do rozpuszczoney wprzódy

massy walca, dodadź $2\frac{1}{2}$ funta syropu, i należycie przegotować.

Walce te, zapobiegają wszystkim niedogodnościom, które piłki za sobą ciągną: i prawie we wszystkich drukarniach wileńskich już są zaprowadzone. Wystrzegać się należy walców tęgich, bo litery niemi nadawane blado się odbijają: i nie należy zaniedbywać skrapiać je piwem, które nadaje im pewną kleykość, do utrzymywania farby koniecznie potrzebną.

Jeżeli walec przez długi czas nie jest w robocie, żeby więc nie stężał i nie popękał się, należy co trzy dni skrapiać wodą lub piwem.

Walec taki, podług przepisu wyżey podanego robiony, wielkości średnicy, bez osady, nad 9 złotych nie kosztuje, i każdy właściciel drukarni u siebie robić może. Walce więc tego rodzaju, daleko są tańsze od tych, które w Dziejach Dobroczynności są ogłoszone.

Opisanie figur.

Fig. 1. Wyobraża walec oblany massą bez osady.

Fig. 2. Wyobraża walec wprawiony w osadę.

Fig. 3. wystawia walec osadzony, jak się pokazuje, z końca: gdzie widzieć można koniec pręta, muterkę, blaszkę na drewnianym walcu, koniec drewnianego walca, i koniec massy.

Fig. 4 i 5, wystawiają kształty walców drewnianych.

Fig. 6. Pręt żelazny, na którym wolno osadza się walec.

Fig. 7. Rura o ścianach niespojonych, których dwie bydź powinno.

Dz. wileń. T. IV, N. 11. r. 1822. listop. 28.

Fig. 8. Refa sprężysta ze śrubą, których cztéry mieć należy.

Fig. 9. Podstawek: gdzie *a* znaczy postument całey formy; *b* walec podstawkowy czyli drugi stopień, na którym się rury osadzają: *c* wydrążenie, do którego koniec walca drewnianego się wsadza: *d* pręt okrągły żelazny z główką u spodu, przez oba stopnie podstawka przechodzący; *e* gwinty.

Fig. 10. Krzyż, na pręt *d* układający się.

Fig. 11. Forma ustawiona do lania walców.

ASTRONOMIJA.

O czasie i zégarach.

Obserwacya i rachunek przekonały astronomów, że obrót wirowy ziemi doskonale jest równy i jednostayny. Bieg dzienny pozorny gwiazd jest skazówką tego obrotu i we wszystkich punktach jemu odpowiada, przeto naystosowniéy w astronomii przyjęty został na jednostkę czasu. Powrót gwiazdy do tegoż samego punktu jey pozornéy drogi dziennéy, wyraża trwałość jednego obrotu ziemi około osi i stanowi dzień gwiazdowy. Zwyczaynie dzień ten dzieli się na dwadzieścia cztéry godzin, godzina zawiera sześćdziesiąt minut, minuta sześćdziesiąt sekund. W układzie dziesiątkowym, gdzie okrąg koła dzielą na 400 stopni, dzień gwiazdowy zamyka dziesięć godzin, godzina sto minut, minuta sto sekund. W dniu jednym gwiazdowym przechodzi pozornie przez południk cały równik niebieski; przeto, dla jednostaynego obrotu wirowego ziemi około osi, łatwo jest wyrachować, ile części tego koła

przeydzie w pewnym przeciągu czasu przez południk mieysca. I w tymto względzie astronomowie chcąc ułożyć tablice na zamianę czasu na łuk i łuku na czas, uważają następne stosunki: w jednym układzie 24 godzin odpowiada 360° łuku; godzina wynosząca sześćdziesiąt minut odpowiada 15° łuku; minuta zawierająca sześćdziesiąt sekund odpowiada 15′ łuku.

W drugim układzie: dziesięć godzin odpowiada 400° łuku, godzina zamykająca 100 minut odpowiada 40° łuku, minuta mająca 100 sekund odpowiada 0°,4 łuku.

Uważając rzeczywisty obrót ziemi wirowy, w dniu jednym gwiazdowym 360° równika ziemskiego przechodzi przez południk niebieski. Wyraziwszy obwód równika ziemskiego w milach lub metrach, bardzo łatwo wyrachować czas, jakiego potrzebuje pewny łuk równika ziemskiego do przeyścia przez południk.

Powszechnie teraz w obserwatoryach zégary wahadłowe urządzają do biegu pozornego dziennego gwiazd. Daje się taka długość wahadłu, ażeby jedna oscyllacya wyrażała sekundę czasu gwiazdowego. Nayużywańsze są zégary, w których dzień podzielony jest na dwadzieścia cztéry godzin, godzina na sześćdziesiąt minut, minuta na sześćdziesiąt sekund. Takowy zégar powinien zrobić w dniu jednym gwiazdowym 86,400 wahań.

Jak wznoszenia proste ciał niebieskich rachują się od punktu równonocnego wiosennego o♈, tak i początek dnia gwiazdowego wypada podczas przeyścia tego punktu przez południk mieysca. Doskonały zégar powinien dadź 0g. 0′. 0″. na przechód o♈ przez południk, a różnica pomiędzy dwóma następnémi przeyściami gwiazdy, ma wynosić 24 godzin. Na takim zégarze obserwowane przeyście jakiéykolwiek gwiazdy przez poludnik o godzinie y i rozmnożone przez piętnaście da jey wznoszenie proste. Bo właśnie czas y wyraża przeyście przez południk łuku równika 15. y.

Kiedy zégar daje jednostaynie $24^g \pm x''$ na powrót gwiazdy do tegoż samego punktu jéy pozornéy drogi dziennéy, mówimy że zégar spieszy lub poźni statecznie x'' od czasu gwiazdowego. Kiedy x'' raz rośnie drugi raz maleie bez żadnego prawa, zégar źle idzie i do obserwacyy astronomicznych użytym bydź nie może.

Jeżeli zégar dobrze idzie i robi na dzień $\pm x''$, w przeciągu dni D zrobi Dx'', a podczas przeyścia o♈ przez południk mieysca pokaże $0^g.0'.0'' \pm Dx''$. Dx'' nazywa się *zrównaniem zégaru* (équation de la pendule) na takim zégarze zapisawszy przeyście ciała niebieskiego przez południk, należy je poprawić stosownie co do Dx'', dając wzgląd na odmianę dzienną zrównania zégaru: a otrzymany wypadek mnożąc przez piętnaście, znaydziemy wznoszenie proste.

Chcąc zniszczyć zrównanie zégaru Dx'', należy uregulować skazówki; to jest: jeżeli Dx'' wynosi *np.* $-15'$, potrzeba skazówki zégaru popędzić na minut piętnaście.

Obserwuymy dwie gwiazdy, z których jedna przechodzi przez południk w czasie H, druga w czasie h; następnego dnia niech piérwsza przechodzi w czasie H', druga w czasie h'. $H'-H=R$, $h'-h=r$. Dobry zégar daje $R=r$, przeto: $H-h=H'-h'$. Stąd się przekonywamy, że różnice przeyścia przez południk dwóch lub ilukolwiek gwiazd, zapisywane w czasie zégaru, który spieszy lub poźni statecznie, każdego dnia powinny bydź też same. Ta uwaga podaje łatwy sposób sprawdzania wszystkich astronomicznych zégarów. Z przyczyny cofania się punktu równonocnego od wschodu na zachód o $3'',0666$ w czasie na rok, wznoszenie proste gwiazd corocznie się odmienia. I dla tego to urządzać ciągle wypada zégar gwiazdowy, stosownie do przeyścia o♈ przez południk; w tym tylko przypadku, przeyście gwiazdy przez południk poprawione zrówna-

niem zégaru i rozmnożone przez piętnaście, da wznoszenie proste.

Chcąc zaś znaleść scisle zrównanie zégaru gwiazdowego, potrzeba w lunecie południkowey obserwować dobrze znajomą gwiazdę, wyciągnąć jéy przeyście przez południk w czasie zégaru, wyrachować z katalogu położenie gwiazdy względem punktu równonocnego na moment obserwacyi, poprawić to aberracyą i nutacyą, otrzymany wypadek rozdzielić przez piętnaście, a różnica obserwacyi od rachunku, daje na moment obserwacyi zrównanie zégaru co do czasu gwiazdowego.

Czas słoneczny. Jak powrót gwiazdy do tegoż samego punktu jéy pozornéy dziennéy drogi, daje dzień gwiazdowy: tak w życiu cywilném, przeciąg czasu między dwóma następnémi przeyściami środka słońca przez południk mieysca, stanowi dzień słoneczny prawdziwy. Zwyczaynie dzieli się on na dwie połowy, zawiérające po dwanaście godzin; godzina zawiéra minut sześćdziesiąt, minuta sześćdziesiąt sekund i t. p.

Jeżeli słońce przechodzi jednego dnia przez południk mieysca, od tey chwili idąc pozornie ciągle od zachodu na wschód, nim przyydzie drugi raz do tegoż samego południka, opisze na ekliptyce łuk x. Stąd dzień słoneczny prawdziwy $D =$ jednemu dniowi gwiazdowemu $d + t$. t oznacza czas, jakiego potrzebuje punkt ziemi do przeyścia kąta godzinnego, w którym leży łuk x, czyli wyraża łuk x przeniesiony na równik i podzielony przez piętnaście.

Słońce idzie po ekliptyce ruchem niejednostaynym, a ekliptyka do równika pod pewnym jest nachylona kątem; zatém t dla obu tych przyczyn, każdego prawie dnia odmieni wartość. Dla utworzenia statecznéy miary czasu, wyobrażają sobie astronomowie słońce urojone, czyli pewny punkt, który bieży jednostaynie po równiku, i w téyże saméy chwili kończy ruch roczny ze

słońcem prawdziwém. Bieg tego ostatniego daje czas regularny, nazwany w astronomii czasem słonecznym średnim (tems moyen). W praktyce wyraża się to następującym sposobem: postrzegli astronomowie, że słońce bieg swóy pozorny roczny po ekliptyce kończy w pewnym stałym peryodzie nazwanym rokiem: drogę tę zamieniają na czas, rozdzielają na tyle części równych ile jest dni w roku, i do jednostaynego dnia gwiazd stałych jednę takowę cząstkę dodawszy, tworzą dzień słoneczny średni. Czas mierzony tym sposobem, nazywa się czasem słonecznym średnim (tems moyen). Część takowa z biegu dziennego średniego słońca pochodząca zamyka *59'. 8",33* łuku, albo *3'. 56",5554* czasu gwiazdowego. Początek dnia średn'ego uważa się od przeyścia przez południk punktu równika odpowiednego słońcu średniemu.

Nazwawszy godziny, minuty i sekundy dnia słonecznego średniego przez H, M, S; a godziny, minuty i sekundy dnia gwiazdowego przez h. m. s; mamy zrównanie:

$$(*) \ldots\ 24.\, H = 24.\, h + 3.\, m + 56,5554.\, s.$$

Z tego zrównania możemy wyciągnąć wartość jednéy godziny, minuty i sekundy czasu średniego, w godzinach, minutach i sekundach gwiazdowych; a mnożąc otrzymany wypadek przez piętnaście, wpadniemy na wyrażenie czasu słonecznego średniego w łuku równika. Na takowe redukcye znaydują się pospolicie ułożone tablice w kalendarzach astronomicznych.

Wyrażając ze zrównania (*) czas gwiazdowy przez funkcyą czasu średniego, mamy: $24.\, h = 24.\, H - 3.\, M - 55,901.\, S$, co znaczy, że dzień gwiazdowy jest krótszy od dnia średniego o trzy minuty *55,9* sekund średnich.

Gwiazdy obserwowane w lunecie południkowéy na zégarze idącym doskonale podług czasu średniego, powinny pospieszać codzień *3.M.*

55,9. S, co w przeciągu roku uczyni cały dzień gwiazdowy (a).

Natém się zasadza doświadczenie zégaru wskazującego czas średni, przez obserwacyą gwiazd. Porównywam kilkanaście takowych obserwacyy: jeżeli różnice pomiędzy dwiema tuż po sobie następującémi obserwacyami jednéy gwiazdy są jednostayne, znakiem jest, że zégar ma bieg regularny. Jeżeli różnica pomiędzy piérwszém i drugiém przeyściem gwiazdy przez południk wynosi 23g. 56′. 4″,1, zégar jest urządzony do biegu średniego słońca. Kiedy momenta przeyścia gwiazdy przez południk przewyższają albo niedopełniają 23g. 56′. 4″,1, ten zaś wzrost albo niedostatek zawsze jest stały pomiędzy dwiema tuż po sobie idącémi obserwacyami, znakiem jest, że zégar ma bieg regularny, ale jednostaynie przyspieszony w piérwszym opoźniony, zaś w drugim przypadku. Nakoniec kiedy chwile górowania gwiazdy nie dają różnic jednostaynych, ale raz rosną drugi raz maleją bez żadnego statecznego prawa, zégar jest nieregularny i do użycia astronomicznego niezdatny.

Podczas przeyścia środka słońca przez południk mieysca, mówimy, że jest dwónasta godzina prawdziwa. Wyrażenie tego samego fenomenu w czasie średnim, raz będzie większe drugi raz

---

(a) Zégar gwiazdowy pośpiesza na dzień 3.*m.* 56,5554. *s* od czasu średniego słonecznego, co w przeciągu roku uczyni dzień jeden. Kiedy słońce na początku wiosny jest w o♈ i znayduje się na pewnym poludniku ziemskim, wtenczas i zégar prawdziwy słoneczny i zegar gwiazdowy pow nien pokazać 0g. 0′. 0″. Na początku lata zégar gwiazdowy śpieszy od zégaru słonecznego 6g; na początku jesieni 12g, na początku zimy 18g, póki znowu podczas przeyścia słońca przez o♈ nie da 0g. 0′. 0″. Łatwo bardzo poznajemy przyczynę i wartość tego pospiechu, zważając że zégar prawdziwy słoneczny podczas przeyścia słońca przez południk powinien wskazać 0g. 0′. 0″. a zégar gwiazdowy powinien dadź wznoszenie proste.

mnieysze od 128. Różnica pomiędzy dwónastu godzinami i wyrażeniem południa prawdziwego w czasie średnim, daje w téy chwili różnicę wznoszeń prostych obu słońc i stanowi tak nazwane zrównanie czasu (équation du tems). Niech będzie długość słońca prawdziwa $VC = x$, (fig. *a*) długość średnia $VA = M$; odebrawszy od długości średniéy długość perigei, znaydziemy anomalią średnią, za pomocą któréy ocenimy zrównanie środka E. Stąd długość elliptyczna $= M + E$.

Dla działania planet zrównanie środka ulega odmianom (perturbations), które wyciągamy przez naygłębsze rachunki w mechanice niebieskiéy. Nazwawszy summę tych perturbacyy przez P, długość prawdziwa słońca rachowana od punktu równonocnego średniego wyrazi się przez $M+E+P$. Dla działania xiężyca, położenie punktu równonocnego ulega peryodycznéy odmianie, która wynosi na ekliptyce 18″. wst$N$, a na równiku 18″. dost$w$. wst$N$. N wyraża dopełnienie długości węzła xiężycowego, w pochyłość ekliptyki. Zatém długość prawdziwa słońca$=M+E+P+$ 18″.wst$N$. a wznoszenie proste słońca prawdziwego $= M+E+P+R +$ 18″.wst N. R oznacza przywiedzenie łuku ekliptyki $M + E + P +$ 18″.wst N do łuku równika.

Wznoszenie proste słońca średniego rachowane od pozornego o♈ jest$=M+$18″. dost$w$. wst N.

Zrównanie czasu w łuku

$=M+E+P+R+$18″. wst N--M--18″. dost$w$. wst$N$.

$=E+P+R+$18″.(1—dost$w$.) wst N.

$=E+P+R+$36″. wst$^2\frac{1}{2}w$. wst N.

w czasie

$=\frac{1}{15}(E+P+R)+$0″,09925. wst$N$.

Według tego wzoru ułożył Delambre tablicę na zrównanie czasu na cały rok, i dołączył drugę tablicę na poprawę rozmaitych elementów tu wchodzących. Bo z przyczyny odmiany pochyłości ekliptyki, mimośrodu ellipsy słońca, i położenia apogei, corocznie zachodzą małe odmiany

w zrównaniu czasu. W przeciągu lat stu w niektórych punktach odmiana dochodzić może czternastu sekund.

Znając zrównanie czasu na południe prawdziwe, łatwo jest ułożyć tablicę na wyrażenie południa prawdziwego w czasie średnim. Pospolicie umieszcza się ona w kalendarzu astronomicznym.

Południe prawdziwe wyciągnione z obserwacyi zapisywaney na zégarze, porównywa się z wyrażeniem południa prawdziwego w czasie średnim. Stąd wyciągniona różnica daje na południe zrównanie zégaru. I tak *np.* południe prawdziwe obserwowane na zégarze Sheltona w Wilnie 1821 n. s.

25 kwietnia .	$11^g.52'.47'',5$ . .	26 . .	$11^g.52'.35'',0$.
a z kal. astr. wypada	$11^g.57'.52'',6$.		$11^g.57'.42'',1$.
	$-5'.5'',1$.		$-5'.7'',1$.

widzę, że 25 kwietnia w południe zrównanie zégaru co do czasu średniego było $-5'.5'',1$, a odmiana dzienna zrównania zégaru wynosiła $-2''$. Mając kilkanaście takowych odmian łatwo się przekonam o regularności zégaru.

Obserwacye astronomiczne zapisywane na zégarze wskazującym czas średni, redukują się zawsze na czas średni lub na czas prawdziwy. Dokażemy tego łatwo, znając zrównanie zégaru na moment obserwacyi, które się otrzymuje ze zrównania zégaru wyrachowanego na południe, i z biegu dziennego zégaru. I tak *np.* pozwólmy że 25 kwietnia przypadła immersya piérwszego xiężyca jowiszowego o $14g.30'.45'',5$ na Sheltonie, postaraymy się oznaczyć ten fenomen w czasie średnim i w czasie prawdziwym.

$24^g : -2'' = 14^g,5 : x \quad x = -1'',21$.

$(14^g.30'.45'',5) + .5'.5'',1 + 1'',21 = 14^g 35'.51'',81$.

daje moment immersyi w czasie średnim.

Podczas przeyścia środka słońca przez południk, zégar idący według czasu prawdziwego powinien dadź 12g. 0'. 0''. Zatém różnica południa

prawdziwego w czasie zégaru Sheltona od 12g. 0'. 0". daje na południe zrównanie zégaru co do czasu prawdziwego. Widzimy że ta różnica $D = -7'.12'',5$ 25 kwietnia, a 26 kwietnia $D + d.D = -7'.25'',0$. Stąd $d.D = -12'',5$. $24^g : -12'',5 = 14^g,5 : y$ $y = -7'',55$. $(14^g.\ 30'.\ 45'',5) + 7'.\ 12'',5 + 7'',55 = 14^g.\ 38'.\ 5'',55$. daje wyrażenie obserwowanego fenomenu w czasie prawdziwym. Tymże samym sposobem, zapisaną obserwacyą na zégarze gwiazdowym zredukuję na czas gwiazd, jeżeli znam zrównanie zégaru i odmianę dzienną.

I tak *np.* roku 1822 n. s. października 31 obserwowano w Wilnie immersyą gwiazdy Celano z konstellacyi Plejad o $21^g.\ 23'.\ 48''$. na zegarze gwiazdowym Hardego. Południe prawdziwe zapisane w czasie tegoż zégaru przypadło 31 pazdziernika o $14^h.\ 15'.\ 4'',5$.
1 listopada . . o $14^h.\ 18'.\ 59'',0$.

$3'.\ 54'',5 = 234'',5$.

$(21^g.\ 23'.\ 48'') - (14^g.\ 15'.\ 4'',5) = 7^h.\ 8'.\ 43'',5 = a$. a wyraża czas gwiazdowy który upłynął pomiędzy południem prawdziwém i immersyą. Aże w przeciągu jednego dnia prawdziwego, który zawiéra w czasie Hardego $24^g.\ 234'',5$, pospiesza zégar $234'',5$, przeto na $7^g.\ 8'.\ 43'',5$ pospieszy $69'',6$. $7^g.\ 8'.\ 43'',5 - 69'',6 = 7^g.\ 7'.\ 33'',9$. wyrazi czas prawdziwy immersyi.

Pozostało jeszcze wyprowadzić wzór na zamianę czasu słonecznego na czas gwiazdowy i wzajemnie. Niech będzie równik (fig. a') $PWP'Z$, południk PBP', B biegun. W ciągu roku raz słońce przechodzi wcześniey przez południk od 0γ, drugi raz poźniey; rozbierzmy oba przypadki.

Półkole PWP' leży na stronie wschodniey, PZP' na zachodniey. Odległość 0γ od południka mieysca daje czas gwiazdowy M; odległość słońca od południka daje czas prawdziwy Cp; odległość zaś słońca od 0γ uważana na równiku od

zachodu na wschód, daje wznoszenie proste słońca $AR. \odot$.

Kiedy $o\Upsilon$ przechodzi pierwiéy przez południk, wtenczas z rana: $PZP'o\Upsilon = PZP'\odot' + \odot' o\Upsilon$, po południu $Po\Upsilon = P\odot' + \odot'. o\Upsilon$. Przeto $M = AR.\odot + Cp \ldots (\delta)$.

Jeżeli słońce przechodzi wcześniey przez południk od $o\Upsilon$, wtedy mamy z rana: $PZP'o\Upsilon = PZP'W\odot'' + \odot'' PZP'W. o\Upsilon - 24^g$. po południu $P. o\Upsilon = P\odot'' + \odot'' P'WP. o\Upsilon - 24^g$.

A że astronomowie w rachunku czasu, od wypadku przewyższającego okrąg koła odrzucają zawsze 24g, przeto i w tém zdarzeniu zrównanie (δ) ma mieysce.

Czas prawdziwy mierzy się pospolicie kątem godzinnym słońca. Astronomowie uważają kąt godzinny tylko do 180°. Przeto (fig. a'') z rana, gdy słońce jest w p', odległość od południka w czasie prawdziwym wyraża się przez $ApCBDp'$, kąt zaś godzinny słońca jest $Axp' = p'$. Zatém z rana $Cp = 24^g - p$. Po południu czas prawdziwy mierzy się wprost kątem godzinnym Axp. Z tey przyczyny wzór (δ) wyraża się jeszcze pod następującą postacią.

$$(\delta') \ldots \begin{cases} M = AR.\odot - p \ldots \text{na czas ranny,} \\ M = AR.\odot + p \ldots \text{na czas popołudniowy.} \end{cases}$$

Uważając zamiast słońca prawdziwego słońce średnie, zrównania (δ) i (δ') posłużą na zamianę czasu gwiazdowego na czas średni i wzajemnie.

Zastosuymy wzór (δ) do szczególnego przykładu.

Roku 1819 *n. s.* dnia 15 czerwca przechodziła gwiazda b Ophiuchi przez południk wileński o $12^g. 6'. 27'',5$ na zegarze Sheltona, idącym podług czasu średniego. Zrównanie zégaru jest niewiadome. Wznoszenie proste gwiazdy w łuku wzięte na dzień obserwacyi wynosi $258°. 50'. 30''$, w czasie $17^g. 15'. 22'',0$. Dopełnienie wznoszenia prostego słońca w południe było $18^g. 28'. 42'',9$. A że wtenczas słońce robi na dzień we wznoszeniu prostém $249'',3$ w czasie, zatém od południa

do przeyścia b Ophiuchi zrobi 2′. 1″,5, co daje dopełnienie wznoszenia prostego słońca na moment obserwacyi 18g. 26′. 41″,4. To dodane do wznoszenia prostego gwiazdy da 11g. 42′. 3″,4; to jest, podług zrównania (δ), pokaże czas prawdziwy słoneczny na moment górowania b Ophiuchi w Wilnie. Obserwowaliśmy to przeyście na Sheltonie o 12g. 6′. 27″,5; przeto (12g. 6′. 27″,5)—(11g.42′.3″,4)= 24′. 24″,1, daje zrównanie zégaru Sheltona co do czasu prawdziwego na moment obserwacyi.

Z kalendarza astronomicznego wiémy zrównanie czasu x na moment obserwacyi; przeto 11h. 42′. 3″,4$+x$ wyrazi czas średni obserwacyi, a 24′. 24″,1$+x$ oznaczy zrównanie zégaru Shelona co do czasu średniego.

Mamy tedy do uwagi w astronomii cztéry gatunki czasu: zégarowy, gwiazdowy, średni słoneczny i prawdziwy słoneczny. Czas gwiazdowy, średni słoneczny i prawdziwy słoneczny, możemy porównywać bez obserwacyi, czas zaś zégarowy nie może się bez obserwacyi wynaleźdź. Stosunek dnia gwiazdowego do średniego słonecznego jest stały, a różnica między niémi wynosi 3′. 56″,5554 czasu gwiazdowego. Godzina gwiazdowa zamyka 15° równika. Zamieniając czas słoneczny na czas gwiazdowy, godzina średnia zawiéra statecznie 15°. 2′. 27″,8526, a godzina czasu prawdziwego raz większą drugi raz mnieyszą ma wartość. Dzień jednak prawdziwy słoneczny i średni słoneczny osobno wzięty, zamyka dwadzieścia cztéry godzin i wyraża całkowity obrót słońca czyli 360°. Uważając bowiem przeyście słońca przez południk A, nim słońce przyydzie znowu do tegoż samego południka, przebieży wszystkie kąty godzinne, których miarą jest 360°, a czas trwania wyrazi dzień jeden czyli dwadzieścia cztéry godzin. Nadto słońce w przeciągu dnia jednego idzie ruchem jednostaynym; przeto, gdy na przebieżenie 360° łoży dwadzieścia cztery godzin, na przebieżenie pewnego kąta godzinnego X,

będzie łożyło czasu $\frac{X}{15}$; czyli, że słońce średnie, równie jak słońce prawdziwe i jak gwiazda, na przebieżenie pewnego kąta godzinnego X, łożą jednostayną liczbę swoich godzin. Tak *np.* kąt od 15° przebiegają w jedney godzinie.

Lubo tedy trwanie godziny średniey, prawdziwéy i gwiazdowéy, zupełnie jest różne, wielkość jednak kąta godzinnego przebieżonego *np.* w jednéy godzinie gwiazdowéy przez gwiazdę, i w jednéy godzinie słonecznéy przez słońce, statecznie jest taż sama. I mając czas słoneczny *C*, chcąc poznać, jaki jemu odpowiada kąt godzinny, trzeba go mnożyć przez piętnaście. Podobnież gdy jakikolwiek fenomen, obserwowany w jednéyże chwili przez dwóch mieszkańców ziemskich, zapisany będzie w czasie prawdziwym, w czasie średnim, albo też w gwiazdowym, różnica podobnych czasów, rozmnożona przez piętnaście, zawsze da różnicę długości jeograficznych.

Antoni Szahin.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Do Historyi liter. pols. dodatek *Jana G.* Styczynskiego.

(*Ciąg* 15*ty Ob. w.* 248.)

CXXXVI. (Bent II, 672). I. Imion w herbownych z urodzenia szlachetnego uroczystością wyrachowanych Summaryusz dowodnemi autorow świadectwy wsparty przez urodzonego *Wacława* Warszyckiego, ziemianina łęczyckiego województwa do druku podany roku 1782 w Gdańsku w drukar. uprzywil. Stanow miasta in 8vo. str. 285, razem z przemową. II. Herbow opisy w jakimby który był i powinien bydź kształcie, z tych dawnością, dla łatwieyszego każdemu z herbownych, jak sobie ich

mają formować, czyli dla rznięcia pieczęci, czyli malowania onych, w tey drugiey xiążce zamknięte, przez tegoż samego autora co y pierwsza xiążka *tamże t. r.* str. 112. III. Summaryusz imion kleynotem urodzenia szlachetnego zaszczyconych, a tych między inszemi, tak dawnych, że już ich wiele zeszło, tak w Koronie jako y w Wielkim Xięstwie Litewskim, tudziesz y tych, których w przeciągu panowania swego, nam dzisiay rozkazujący Nayjaśnieyszy Monarcha Stanisław August IV. Król Polski, aż do ostatniego seymu przypadłego na rok 1782 tegoż kleynotu uroczyście lub prywatnie domieścił *w tomie tym trzecim* przez etc. do druku podanym r. 1783 zebrany, str. 30, niel. z przemową.

W pierwszey przemowie ubolewa autor nad niesłusznością uszczypliwych przymówek X. Niesieckiemu, jakich się nasłuchał w różnych domach; lubo i sam przymawia jego niezmierney pracy, że za nadto pamiętał o tych familiach, z których, albo byli jezuici, albo dobroczyńce ich zgromadzenia. Chcąc uniknąć podobnych zarzutów Warszycki, sześć lat strawił w Warszawie nad szperaniem xiąg zbioru Załuskich i bibliotek zakonnych, i ułożył rejestr tylko samych nazwisk i herbów szlachty: gdzie niegdzie przydawszy krótkie opisy jakiegoś zdarzenia. Tak *np.* pod nazwiskiem *Grata* herbu Prawdzic, powiada, że „był w Gdańsku tego imienia pocztmagister, który gdy umarł, inter Elogia zwykłe, jeden jezuita dwa wiersze na poohwałę jego nieznacznie przypioł do trunny:

Jeżdżąc z pocztą za królem zdechł mu koń myszaty.
I te są nieśmiertelne dzieła Pana Graty."

Pod *Michałowskim* herbu Trzaska: „w tym domu gdy jednemu w pojedynku nos ucięto, za radą doktorow, haydukowi nos urznięto, dobrze za niego zapłaciwszy, przyhaftowany, tak dobrze

trzymał się jak gdyby własny był, lecz po dwu lat hayduk umarł, tak i nos odpadł." „Na auguracyą nobilitacyi r. 1768 w Warszawie rozrzucono wiersz:

Zasługi wielkie liczył, ni w śmierci ni w ranach
Tylko w Łęczycy oyciec że grał na organach."

CXXXVII. (Bent. I, 485). Monacho-machia czyli woyna mnichow r. 1778 in 8vo str. 77. Od str. 66 zaczynają się noty dla objaśnienia niektórych mieysc tego poematu, niewiadomo dla czego w edycyi Dmochowskiego opuszczone.

CXXXVIII. (Bent. I, 486). Listy Heloizy i Abeilarda z francuzkiego (*Colardeau*) wierszem polskim przetłómaczone. Tłómaczenie pozostałe *Kajetana* WĘGIERSKIEGO. W Krakowie 1795 w drukarni Jana Maja in 8vo. Do czytelnika str. IV, niel. Listow (dwóch) str. 25.

Początek listu Heloizy:

W mieyscu tém, gdzie niewinność ma swoje schronienie,
Gdzie modlitwa i wieczne panuje milczenie;
W zaciszy oddalenia, pokoju świątyni,
Gdzie wybor i konieczność cnotliwemi czyni:
Co za okropna uczuć nadzwyczaynych rzesza!
Uymuje zmysły moje, spokoyność ich miesza?
Co za burza w mey duszy powstaje straszliwa!
Czyli się znowu miłość w mém sercu odzywa?
Także więc oszukane widzę me nadzieje?
Ach! tak jest, Abellarze! twym ogniem goreję!
Znajome listu twego mym oczom wyrazy,
Po sto razy całuję, czytam po sto razy,
Usty je memi zawsze rozogniona cisnę.
Abellarze! kochanku! o losy zawisne!
Co za imie nieszczęsna wspominać się ważę?
Ręka pisze, i coż stąd? gdy je łzami mażę. etc.

CXXXIX. (Bent. I, 530). Krasickiego komedye pod imieniem *Mowinskiego* wydane są: I. Łgarz komedya w 3ch aktach przez Michała Mowinskiego w Warszawie 1780, nakładem i drukiem Michała Grölla in 8vo str. 96. II. Statysta, kom. w 3ch akt. przez etc. *tamże t. r.* in 8vo. str. 136. III. Solennizant kom. w 3ch aktach przez etc. *tamże, t. r.* in 8vo str. 95. Wszystkie prozą pisane.

CXL. Cleri duodecem examina. His additi tres tractatus confessariis utilissimi authoritate Illustr: et Rever. Dom. Stanislai in magna Witwica Witwicki Dei et Apostolicae sedis gratia episcopi posnaniensis per R. P. *Adalbertum* Tylkowski S. J. theologum conscripta, et Varsaviae typis Car. Ferd. Schreiber etc data honori etc. an. M. DC. LXXXIX (1689) 8vo arkuszy 42.

CXLI. (Bent. I, 596.) Epigrammata wybrane Jana *Owena* poety angielskiego w dawnieyszym tłómaczeniu opuszczone, teraz z łacinskiego na polski język wierszem przez *Felixa* Chrzanowskiego pisarza grodzkiego województwa brzeskiego przełożone. W Warszawie u P. Dufour 1790 in 8vo kart 22, niel. Zawiera epigrammatów 118; obok z textem. Tłómaczenie jest wierne.

Do Filopatra.

Życie dadź za oyczyznę, rzecz słodka, chwalebna,
Lecz żyć dla niey, mém zdaniem, lepsza i potrzebna.

Nowe Krassomóstwo.

Kto złota nie ma, próżne argumenta wszędzie:
Ten kto dać umie, nie kto mówić, mówca będzie.

CXLII. (Bent. II, 641). Po tytule (wydartym), na pierwszey stronicy jest taki napis: delicye ziemie włoskiey. Prawdziwe i własne opisanie wszystkiego, co tylko w całey włoskiey ziemiey znayduje się do widzenia godnego kraju. Przy-

tym odległość jednego od drugiego miasta, miasteczka, wsi, austeryey, z wypisaniem drog i gościncow co naybliższych; także gospod co naywygodnieyszych. Tuż monety, gdzie i na ktorym mieyscu która uchodzi, in 12mo str. 323. Regestru, to jest opisania drog, i opisania monety str. XIII, niel.

Porównywając liczbę stronic mojego exemplarza z exemplarzem tego samego dzieła, przez Bentkowskiego opisanym; pokazuje się, że oba muszą bydź różney edycyi.

Na str. 14, mówi autor o wieży ś. Marka (w Wenecyi) gdzie Król francuzki, który z Polskiey uszedł, a potym od jednego zabity mnicha, nakoniec aż pod sam dzwon wjechał, z którey wieży całą obaczysz Veneczyją. Ta wieża jest zbudowana r. 1146, gdy Padewczycy z Venetami toczyli woynę." Na str. 18 „Wszedszy na górę (xiążęcego pałacu w Wenecyi) na lewey ręce jest kamień w kwadrat złocisty wmurowany, na którym mianuje przyjazd króla francuzkiego który z Polski uszedł był, oraz dzień i godzinę." Na str. 66 „Za bramą (w Bononii) *Maraschalla* nazwaną, jest jednego szlachcica dwor, gdzie na murze kościoła stoi cudowne napisane *AEnigma*, które tłómacząc, nie jeden się z sobą biedował, a to takie:

D. M.

AElia, Laelia, Crispis, nec vir, nec mulier, nec androgyna, nec puella, nec iuvenis, nec anus, nec casta, nec meretrix, nec pudica, sed omnia, sublata, neque fame, neque ferro, neque veneno, sed omnibus: nec caelo, nec aquis, nec terris, sed ubique iacet. Lucius Agatus Priscius, nec maritus, nec amator, nec necessarius, neque maerens, neque gaudens, neque flens, hanc neque molem, nec pyramidem, nec sepulchrum, sed omnia: scit, et nescit, cui posuit."

CXLIII. Wybor krolestw albo krotkie opisanie czterech części świata. Nowo przedrukowane. w Lublinie w drukarni S. J. r. 1755 in 12mo kart 60, niel.

Przestroga. „Opisanie tych czterech części świata, wydane naprzód od X. Jana *Drewsa* Soc. Jesu, na polski język wytłumaczone było. Potym zaś lepszym porządkiem rozłożone, z przydatkiem niektórych prowincyi, na kilku mieyscach po kilkakroć z druku wyszło. Teraz także tymże porządkiem, tak w łacińskim, jako i w oyczystym języku wydaje się w osobnych exemplarzach."

CXLIV. Stanisława *Konarskiego* S. P. wiersze wszystkie z łacińskich na polskie przełożone przez X. *Urbana* Szostowicza S. P. w Warszawie w drukarni S. P. 1778 in 8vo str. 214 (z portretem Konarskiego). Przypisanią wierszem Królowi Stan. Aug. przez Szostowicza; życia Konarskiego przez Woyciecha Jakubowskiego; i wierszy na śmierć Konarskiego przez tegoż Jakubowskiego, X. Józefa Koblańskiego i Fr. Dyon. Kniaźnina, str. XVII, niel.

Prócz tłumaczonych wszystkich pieśni przez X. Szostowicza (22), niektóre są przekładane przez Jaklińskiego, Kniaźnina, Nowaczyńskiego, Adama Rzewuskiego, Skaradkiewicza, etc, i razem tu umieszczone.

(*ciąg dalszy nastąpi.*)

---

(22) W Krakowskiém województwie urodzony Szostowicz r. 1746, umarł r. 1792. Ob. *Vita et scripta Piar.* X. Symona Bielskiego, str. 174.

PISMA PERYODYCZNE.

Kładziemy dokładnieyszą wiadomość o nowych pismach peryodycznych, w Warszawie na rok 1823 wychodzić mających:

I). Ceres, Dziennik rolniczy. Osobliwszą jest rzeczą, że u nas, w kraju rolniczym, gdzie tyle jest światłych i gorliwych rolników, i gdzie rolnictwo prawie jedyne źródło bogactwa krajowego składa, ani jedno rolnicze pismo peryodyczne utrzymać się dotąd nie mogło. Wychodziły dawniey wprawdzie *Pamiętnik Rolniczy*, *Gazeta Wieyska*, lecz pisma te ustały dla braku czytelników. Ten brak nie pochodzi może ztąd: że u nas nie ma ochoty do czytania pism rolniczych, lecz według podobieństwa, że w wyborze przedmiotów w tychże pismach umieszczanych, nie trafiano w żądania czytelników, albo do potrzeb jakie naprzód ze stopnia, w którym obecnie rolnictwo u nas znayduje się wynikają. Ponieważ i innych dzieł rolniczych, któreby mogły bydź przewodnikiem rozsądnego gospodarstwa, mało mamy, lub wcale ich nam niedostaje, pismo peryodyczne usiłujące zastąpić tym czasem brak dzieł takowych, powinno czytelnika obeznawać ze wszystkiemi przedmiotami do jego codziennego zatrudnienia należącemi,— przedmioty powinny bydź wypracowane, stosownie do teraźnieyszych krajowych potrzeb, oraz w takim duchu, ażeby istotna znajomość polepszonego i korzystnieyszego rolnictwa ztąd rozszerzyły się. Jestem przekonany, że wiele jest rolników, którzy takiego pisma pragną, i którzy wiedzą, że słuchając zdań i doświadczeń innych rolników, można swoie własne doświadczenia zbogacić, każde zaś nowe gruntowne doświadczenie w rolnictwie jest skarbem dla Gospodarza, szczególniey ieżeli to doświadczenie nie własnym

kosztem nabyte. Ponieważ ja, już z Urzędu mam obowiązek rozkrzewiania nauką i praktyką zasady polepszonego rolnictwa, tem bardziey czuiąc w sobie powołanie przyłożyć się do wydawania Dziennika Rolniczego i rozszerzenia przez to gruntownieyszych wyobrażeń i korzystnieyszych spekulacyy w téy ważney gałęzi bogactwa naszego, spodziewam się przeto, że to przedsięwzięcie od wszystkich rolników mile będzie przyjęte. Dziennik rolniczy, pod tytułem CERES, wychodzić mający, szczególniey obeymować będzie, następujące przedmioty: *a*) Znajomość gruntów, — melioracyą takowych; — zasady obrabiania ich, — naylepsze korzystanie z roli i łąk. *b*) Znajomość natury roślin, — uprawa pojedynczych roślin zbożowych, warzywnych, paszystych i handlowych. *c*) Zasady różnych systematów gospodarskich z dokładném wyjaśnieniem gdzie i jak każde systema naykorzystniey może bydź zastosowane. *d*) Chów, utrzymywanie i polepszenie wszystkich użytecznych źwierząt domowych — tuczenie ich, leczenie naypospolitszych chorób i wygubienie źwierząt szkodliwych. *e*) Opisy nayużytecznieyszych nowszych narzędzi rolniczych i polepszeń u dawnych; rozumie się że tu tylko takie umieszczone będą, które w istocie w gospodarstwach krajowych lub obcych już okazały się użytecznemi. *f*) Z budownictwa: zasady stawiania trwałych, wygodnych i tanich budynków gospodarskich, *np.* domów mieszkalnych, gorzelni, browarów, staien, wozowni, stodół etc. *g*) Opisy pojedyńczych gospodarstw w Polszcze, albo za granicą celujących i doświadczeń w nich zrobionych; — albo opisy pojedynczych zakładów w różnych gospodarstwach wraz z doświadczeniami w tychże zakładach zrobionemi. *h*) Podróże rolnicze tak w Polszcze, jako i za granicą zrobione, doniesienia o stanie rolnictwa w obcych krajach, przy tém różne rolnicze statystyczne wiadomości. *i*) Recenzye dzieł rolniczych. *k*) Czasowe wiadomości, o potrzebach, widokach

lub dolegliwościach rolniczych, o cenach zbożowych, nowych odkryciach, etc etc. *l*) Z chemii, fizyki i mechaniki, udzielać się będzie tyle, ile potrzeba do lepszego zrozumienia polepszeń w gospodarstwie przedsięwziąć się mających. Meteorologia także należeć będzie do dziennika rolniczego, ponieważ jak wiadomo, pogoda lub niepogoda, tak codziennie obchodzą i ważny wpływ mają na przedsięwzięcia rolnika. *m*) Technologia rolnicza, mianowicie: robienie wódki, piwa, octu, mydła, świec, bicie i czyszczenie oleju, przerabianie nabiału, konserwacya różnych przedmiotów etc. Rozumie się że z powyższych przedmiotów, nie wszystkie razem w każdym poszycie mogą bydź zamieszczone. Gdzie będzie potrzeba, tam dla lepszego zrozumienia dołączą się ryciny, do każdego poszytu przynaymniey jedna. Poszyty z początku wychodzić będą w nieoznaczonym czasie, każdy z 9 do 12 arkuszy złożony; późniey jeżeli ten dziennik byt swóy przez potrzebną liczbę prenumeratorów ustali, co kwartał taki poszyt wychodzić ma. Pierwszy poszyt zaraz po nowym roku wyydzie. Upraszam przytém wszystkich szanownych i światłych rolników naszego kraju znajomych i nieznajomych, pragnących ażeby rolnictwo u nas postępowało wydoskonaliło się, i bogactwo tak krajowe jako i dobre mienie pojedyńczych obywateli pomnożyło, do wspólney ze mną pracy nad Dzienikiem Ceres i do udzielania mi swoich uwag i doświadczeń. Przyjęte one będą z wdzięcznością i późniey ustanowi się nagroda pieniężna, jaka za takowe prace będzie mogła bydź udzielona. Lecz dodaję prośbę, ażeby wszystkie rozprawy do Dziennika Ceres nadsyłane, jedynie tyczyły się przedmiotów powyżey wskazanych, ażeby się zasadzały na niezawodnych doświadczeniach własnych, albo obcych. Nawet i sprzeczne zdania są nauczające i będą przyjęte, jeżeli się zasadzają na doświadczeniach; wszystkie zaś sprzeczki lub zarzuty dotykające

osobistości, z ninieyszego dziennika wyłączają się. W pierwszym poszycie będą przedmioty następujące: 1. O znajomości gruntów. 2. O uprawie ostu czyli szczeci folarskiey (Dipsacus fullomnum.) 3. O gęsiach, ich chowie, utrzymywaniu, tuczeniu i użytku. 4. Rzut oka na rok 1822 w rolniczym względzie. 5. Wiadomość o instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Prenumeracya w Warszawie na pierwszy poszyt wynosi sześć złotych. Prenumerować można w xięgarni N. Glücksberga w Warszawie. *Marymont dnia 22 Października 1822 roku.* B. Fiatt Dyr. Inst. Arg.

II). Lech, Dziennik polski, od 1go stycznia 1823 r. wychodzić będzie co dni dziesięć, literaturze, dziejom oyczystym, i spółcześnym poświęcony. Każdy numer składać się będzie przynaymniey z dwóch arkuszy.

III). Sylwan, dziennik nauk leśnych i myśliwych, którego wydawanie zawieszone było w ciągu r. 1822, wychodzić będzie w następnym 1823, jak dawniey, co kwartał, zacząwszy od pierwszych dni miesiąca stycznia.

IV). Wanda, tygodnik warszawski, literaturze, moralności i krytyce poświęcony, wychodzi raz na tydzień, w sobotę, wydawany przez połączoną redakcyą *Wandy*, *Warszawianina* i *Pamiętnika zagranicznego*, wyłączając mody.

V). Pamiętnik Warszawski, w dawnym zupełnie układzie, z tą tylko odmianą, że nie 1go, ale piątego dnia każdego miesiąca wychodzić będzie.

VI). Kuryer dla płci piękney, czyli Dziennik literaturze, kunsztom, nowościom i modom poświęcony. Powszechnie lubione, a w Paryżu wychodzące pismo, *Petit courrier des dames*, zachęciło wydawców, ażeby wszelkiego dołożywszy starania, podobnemu i w naszey stolicy, nadać istnienie. Ani chęć zysku, ani myśl szkodzenia dotychczasowym w tym rodzaju zamiarom, nie

była powodem do ogłoszenia ninieyszego pisma: poświęcając go bowiem wydawcy wyłącznie płci piękney, jey tylko zadowolnienie mają na celu. *Kuryer dla płci pięknéy*, wychodzić będzie z dniem 1 stycznia 1823 r. trzy razy na tydzień, to jest: *w Poniedziałek*, *we Srodę i w Sobotę*.— Wszystko, cokolwiek gustu, kunsztów, nowości i mody w świecie płci piękney dotyczeć się może, będzie przedmiotem pisma tego, szczególniey zaś obeymować będzie: Krótkie i dowcipne powieści lub rozprawy — Ciekawe podróże. Wiadomości sceny oyczystey i widowisk stolicy tyczące się.—Nowości we względzie literatury i kunsztów za granicą.— Lekką poezyę.— Zgoła wszelkie uwiadomienia, cokolwiek w Warszawie, lub w kraju naszym, ku wygodzie lub zabawie płci pięknéy zjawi się.— Każdy numer drukiem takim, jak prospekt, na pięknym, velin papierze, nayrmniey ćwiartkę obeymujący, wychodzić jak nayregularniey będzie. Co tydzień dołączonemi będą ryciny, wyobrażające nayświeższe warszawskie lub paryzkie Mody; przytem Redakcya, w chęci sprawienia damom, ile możności, naywiększey przyjemności, dołączać będzie litografowane naynowsze tak oryginalne jako też paryzkie lub wiedeńskie do haftowania desenie, tudzież nayulubieńsze w stolicy tańce lub śpiewy. Na pięknym velin papierze, w ilości tylko takiey odbijaném będzie, jak wielką się z początku pokaże liczba prenumerujących. Wszystko cokolwiek do pisma ninieyszego ściągać się może, będzie z wdzięcznością *franco* pod adresem *do Redakcyi Kuryera dla płci pięknéy w składzie sztuk pięknych A. Brzeziny. przy Ulicy Miodowey*, Nro 481. przyiętem.

A. Brzezina Wydawca.

VII). *Astrea* wychodzi dwa razy na miesiąc.

VIII). *Pustelnik Londyński* także dwa razy na miesiąc.

IX). Gazeta Warszawska i X). Gazeta Korrespodenta warszawskiege, wychodzą 4 razy na tydzień.

XI). *Kuryer Warszawski*. 6 i 7 razy na tydzień.

XII). *Dziennik Wojewódzki*.

Wynalazki, Odkrycia i Rozmaitości.

√ W piśmie peryodycznėm, przez Michała Kaczenowskiego w Moskwie wydawanėm, pod tytułem: *Wiestnik Europy* r. 1822 N. 11 i 12, str. 294, znayduje się następująca wiadomość o napisie na kamieniu grobowym Jana Teodorowa, we Lwowie: „Nie wiadome są przyczyny, które były pobudką Janowi Teodorowowi do opuszczenia Ostrogu. Ostatnie dni swoje przepędził on we Lwowie, i tam w grudniu r. 1583 życia dokonał. W cerkwi ś. Onufrego ukazują prosty grobowy kamień, nad jego zwłokami położony. Po jego brzegach wyryty jest głoskami cerkiewnemi napis: *drukar' Moskwitin, kotoryj swoim tszczanjem drukowanie zaniedbałoje obnowił, prestawisia w Lwowie roku 1583 dekewr*. Z początku u góry tego czworokątnego kamienia napis: *upokojenja, woskresenja iz miertwych czaju*; u spodu: *drukar' knih pred tym nie widanych*. We środku pomiędzy témi dwoma napisami wyrażony jest znak, podobny do herbu polskiego, *Srzeniawa* albo *Drużyna*, takiż sam, jaki się znayduje na końcu xiąg przez tegoż drukarza wydanych, to jest: Apostoł, we Lwowie 1574. Nowy Testament 1580 i Biblia 1581 w Ostrogu. Po obu stronach znaku, równie jak w xiążkach monogramma liter cerkiewnych *J. F.* to jest *Jan Fiedorow* czyli *Fiedorowicz*." W numerze

zaś Wiestnika 13 i 14 dołączona jest rycina tego pomnika.

W dobrach *Bezwoli*, dziedzicznych JW. Szambelana *Nowokowskiego*, w obwodzie radzyńskim, województwie podlaskiém, W. Józef *Krzeczowski*, rządca tych dóbr, wynalazł i wystawił młocarnią, która mało kosztu, a wiele pożytku w gospodarstwie przynosi: w jedney godzinie wymłaca oziminy kop 2 i pół, jarzyny 4; cała jest z drzewa, nie potrzebuje żelaza jak 4 cetnary, każdy młynarz wystawić ją jest w stanie, każdy chłopek w wypadku zepsucia naprawić; koszta jey wynoszą naywięcey zł. pol. 200, licząc w to drzewo, żelazo i rzemieślnika, przy którey także do odchędożania na czysto ziarna znayduje się. Wielu sąsiadów wzory z niey biorą i już kilka podobnych wystawiono. (*K. W.*)

1822 roku listopada 3 dnia pod samą wsią Borskunami, należącą do folwarku Mussy U. W., w powiecie wileńskim leżącą, znalazł tameczny mieszkaniec garnuszek szelążków miedzianych, który się wraz rozsypał, pieniążki zaś w jednę prawie massę były zlepione, i po wierzchu zgryszpaniałe, po rozebraniu ich i oczyszczeniu znalazło się więcey garca litew. Wszystkie są Jana Kazimierza z herbem na jednych Orła, na drugich Pogoni, naywięcey roku 1660, 1661, 2, 3, 4, 5 i 6; między niemi dwa tylko znalazły się ryskie z napisem z jedney strony *soldus civi: Rig: 53*, a we srzodku dwa klucze na krzyż złożone, i nad niemi mały krzyżyk, na drugiey stronie snopek Jagiełłów z napisem w około *Christina D G R S* i jeden grosz miedziany Augusta III, mocno zardzawiały, na którym dokładnie roku dostrzedz nie można, przez porównanie tylko wyobrażenia króla wnieść można, że był bity w 1754, co dowodzi, że skarb ów nie nadto dawno musiał bydź zakopany. Wielu starych ludzi pamięta, gdy wspomnione szelążki

za Augusta trzeciego i na początku panowania Stanisława Augusta, kursowały. Garnek ten nie głęboko się znaydował w ziemi, orząc sochą w jesieni narogiem część jego urwano, i kilka szelążków po roli rozciągniono, które poźniey postrzeżone dały powod do szukania. Na tém mieyscu stało niegdyś gumno włościańskie. Wspomnionych szelążków oddano do biblioteki uniwer. sztuk 100.

Kapitan *Scoresby*, tego lata zwiedził więcey jak na 800 mil angielskich, wschodniego pobrzeża *Groenlandyi*, które więcey półpiąta wieku lodami opasane było. Znalazł, że położenie tego lądu, który on za zbiór wysp poczytuje, różni się o 15 stopni, jak jest na kartach zwyczaynych. Często on na ląd wysiadał: wszędzie znaydował ślady mieszkańców, nigdy jednak ludzi nie znalazł. Kiedy ta ziemia przed półpiąta wiekiem lodami otoczoną została, wiadomo, że się tam znaydowały osady duńskie i norwegskie (Ob. Dzień. Wileń. 1818, II, 115 i 221).

Do *Hull* przywieziono rybę, którey przednia część głowy ma wielkie podobieństwo do ludzkiey. Na pierwsze weyrzenie, pisze kapitan Wilkinson, rozumieliśmy, że widzimy twarz starego tłustego człowieka. Przypatrzenie się dalsze całemu źwierzęciu, wzbudziło w nas uczucie zdziwienia się nad rozmaitością dzieł Stwórcy w różnych płodach przyrodzenia. Złowiono tę rybę na północ Szkocyi i podług doktora *Schaws* nazwano rybą słońca, *Zeus faber* L.

Doktor *Urban* w Kreutzburgu w xięztwie Eisenach, oświadczył niedawno przez pisma publiczne; iż jest w stanie jad wścieklizny zaszczepić na kilku mieyscach ciała ludzkiego, i potym lekarstwami, przez siebie odkrytemi, niezawodnie wyleczyć. Z raportu podanego Xiążęco-Weymar-

skiemu sądowi w Kreutzburgu, zdaje się żadney niepodlegać wątpliwości skuteczność jego lekarstw; zwłaszcza, że nie tylko już niém mnóztwo ludzi od ukąszenia psów wściekłych uzdrowił, ale nawet sam siebie, przypadkowie wścieklizną się zaraziwszy, z gwałtowney już gorączki uratował. (*R. L.*)

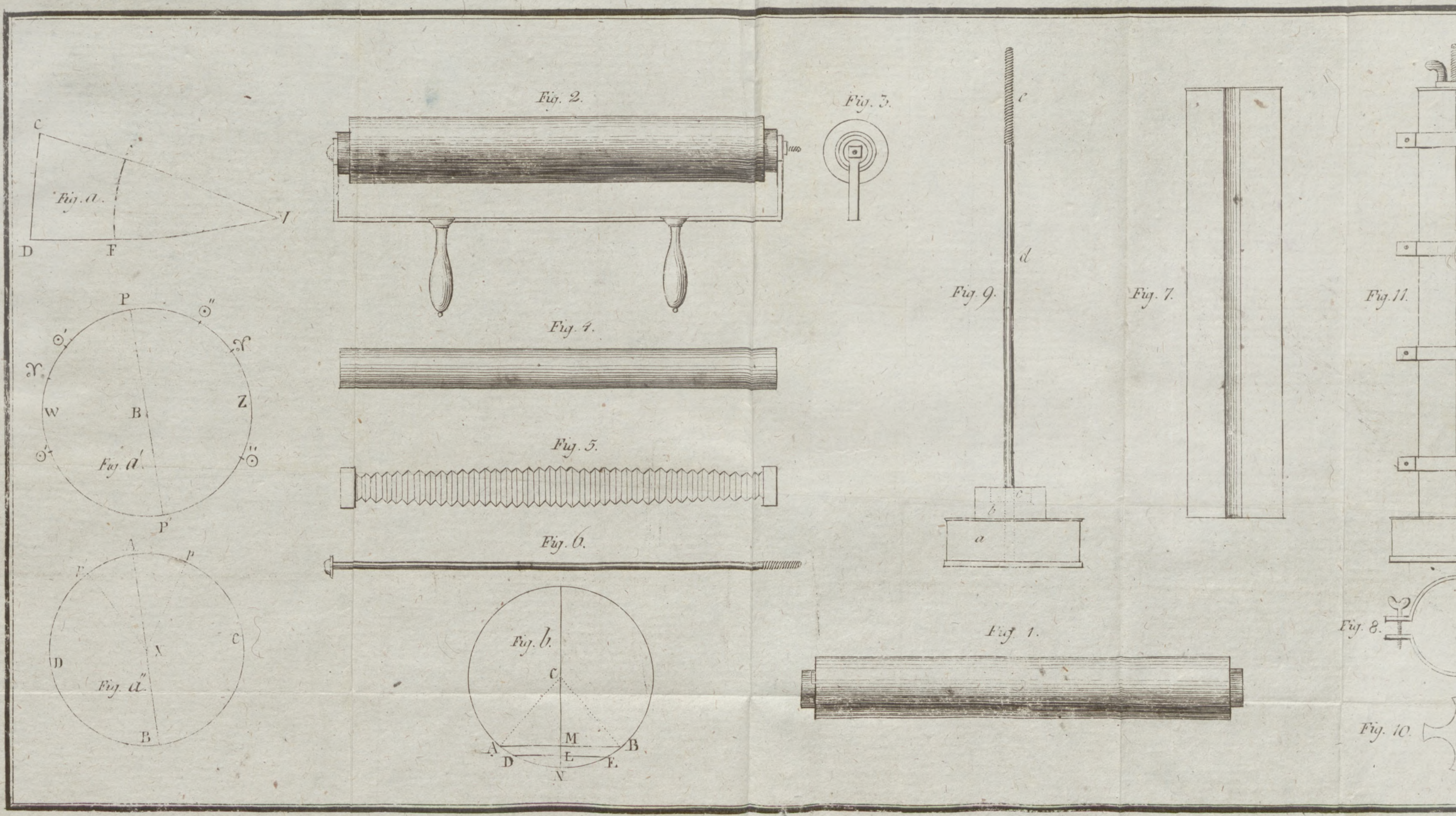
W Pekinie wychodzi dwa razy na tydzień gazeta na jedwabney materyi, która za rocznik cesarstwa chińskiego poczytaną bydź może, ale przestaje tylko na wypadkach urządzeń wewnątrz kraju zdarzających się, a ma cechę rzetelności. Urzędnik, który się raz poważył fałszywe podać doniesienie, życie utracił. Sam cesarz często zaymuje się jey cenzurą. Ta jedna tylko gazeta w Pekinie wychodzić może. Jest ona organem monarchy. Między innemi umieszcza doniesienia: który z mandarynów został zaszczycony żółtą suknią wierzchnią, lub pawiemi piórami (naywyższy znak honorowy), a który krucze pióra za czapką nosić musi; tak ukarany traci dobra. Gazeta pekińska służy za jedynę xięgę ustaw. Takie pisma wychodziły w Pekinie przed 1000 lat. W stolicy W. Mogoła po dziś dzień podobnaż wychodzi gazeta. Biblioteka paryzka ma jey numerów exemplarze, 10$\frac{1}{4}$ łokcia długości mające. Bilety wizytowe u chińczyków, w wielkości do rangi osób stosowane, są ogromnego formatu. Anglik jeden miał taki od vice-króla bilet, którego wielkość wystarczyć mogła na obicie wszystkich ścian gabinetu. (*R. L.*)

O pół trzeciey mili od *Chester* odkryto kopalnią węgli, i gdy robotnicy na 25 stop spuścili się wgłąb ziemi, wstrzymał ich tam silny pęd wody. Z bliższego śledzenia pokazało się, że jey piasek miał w sobie ziarnka złote. Ludzie P. *Barkera* zebrali ten piasek, wyczyścili go, a stopiwszy w tyglu otrzymali dwa grana czystego złota. Od-

krycie to, jest rzeczą tém szczególnieyszą, że oprócz *Kornwallii*, w żadney więcey okolicy Anglii, nigdy nie zdarzyło się znaleźć złota.

Podróżny *Casati* przywiozł z Egiptu do Europy rękopism o handlu greckim w Tebaidzie, a to w 4tym roku panowania Kleopatry i jey syna Ptolomeusza Sotera II. Rękopism ten, grecki, naydawnieyszy ze znajomych dotąd, został kupiony do biblioteki królewskiey w Paryżu. Pan *Casati* przywiozł także wiele starożytności, szczególnieyszemi są trzy rękopisma na korze papyrowey; dwa pisane są w języku greckim, a jeden w grecko-egiptskim. Jeden 16½ stop długi a 10 szeroki, zawiera umowę kupna i przedaży, zawartą na 118 lat przed narodzeniem Chrystusa pod Ptolomeuszem Soterem. O podobnym rękopiśmie doniosł przed kilką laty Boekh w Berlinie. Jest jeszcze czwarty rękopism z hieroglifami i rysunkami; inne zawierają ułamki łacińskie.

Pan *Chevalier*, mechanik i wynalazca machiny do wierzchowey jazdy w postaci konia, i należycie go zastępujący, teraz wynalazł i zrobił w Dreźnie machinę do robienia cegły, która przez królewsko-saską, techniczną, deputacyą, za dzieło dokładne jest uznaną. W każdym ją mieyscu wystawić można: byleby się tam zdatna glina na cegłę znaydowała; szopy nie potrzeba. W jedney minucie można na niey wyrobić sto dwadzieścia sześć cegieł. Machiną tą robiona cegła, schnie daleko prędzey jak zwyczaynie, i prędzey się wypala; można na niey wyrabiać wszelkie materyały budownicze, zwyczaynie w cegielniach wyrabiane. Kosztuje 500 talarów. Do roboty na niey dwóch ludzi potrzeba.


Fig. a.
C
D
F
I
P
W
B
Z
Fig. a'
P'
Fig. a''
Fig. b.
C
M
A
B
L
D
E
N
Fig. 1.
Fig. 2.
Fig. 3.
Fig. 4.
Fig. 5.
Fig. 6.
Fig. 7.
Fig. 8.
Fig. 9.
c
d
b
a
Fig. 10.
Fig. 11.